

K O N G R E S



O B Y W A T E L S K I

W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku Forum Idei



Gdańsk 2010

POLSKIE FORUM OBYWATELSKIE

wieloletni, międzyśrodowiskowy **projekt obywatelski** powstały wolą uczestników I Kongresu Obywatelskiego, który odbył się w dniu 12 listopada 2005 roku w Warszawie.

Cele Polskiego Forum Obywatelskiego:

- stymulowanie **refleksji modernizacyjno-rozwojowej**, służącej wspólnemu kształtowaniu przyszłości Polski,
- stymulowanie rozwoju **wspólnotowości** Polaków i **kapitału społecznego** w Polsce

Realizacji tych celów służą:

- ogólnopolskie i regionalne Kongresy Obywatelskie — jako miejsce spotkań i dyskusji różnych środowisk i pokoleń zarówno z Polski metropolitalnej, jak i lokalnej,
- spotkania sieci dialogu: „Projekt Cywilizacyjny dla Polski”,
- publikacje książkowe i prasowe,
- debaty publiczne z partnerami medialnymi (takie jak np. „W poszukiwaniu portretu Polaków” z „Rzeczpospolitą” i „Wirtualną Polską”),
- strona www.pfo.net.pl.

Polskie Forum Obywatelskie jest płaszczyzną systematycznych spotkań i dialogu środowisk gospodarczych, naukowych i pozarządowych różnych pokoleń. Metacelem tych interaktywnych spotkań jest stworzenie **nowego języka** opisu teraźniejszości i przyszłości Polski. Języka, który odpowiadałby podejściu **holistycznemu** do rozwoju, w którym swoje miejsce ma zarówno szeroko rozumiana kultura, ramy instytucjonalno-prawne, jak i polityka publiczna.

Polskie Forum Obywatelskie ma charakter **pozapartyjny**.

Organizatorem Polskiego Forum Obywatelskiego jest Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku

Forum Idei



Gdańsk 2010

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63
tel. (58) 524 49 00
faks (58) 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja

Jan Szomburg

Redakcja językowa

Barbara Gawęł

Skład (T_EX)

Łukasz Sitko

ISBN 978-83-7615-052-9

CIP - Biblioteka Narodowa

W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku : forum idei
: Kongres Obywatelski / [red. Jan Szomburg]. -
Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową,
2010. - (Wolność i Solidarność ; nr 24)

Wydanie I
Gdańsk 2010

Spis treści

Jan Szomburg

Forum idei dla stymulowania zbiorowej wyobraźni Polaków 5

Jan Szomburg

Think-tanki, czyli centra myśli o sprawach publicznych 7

Centrum im. Adama Smitha

Polska 21. Minimum zmian, maximum Polski

(opracowali: Cezary Kaźmierczak i Andrzej Sadowski)..... 9

demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej

Polska – aktor globalny (opracował: Paweł Świeboda)..... 17

Instytut Sobieskiego

Polska, czyli wielki projekt (opracował: Jan Staniłko)..... 23

Instytut Spraw Publicznych

W kierunku dalszej modernizacji (opracowali: Jacek Kucharczyk,

Jarosław Zbieranek i Aleksandra Niżyńska)..... 33

Zielony Instytut

Zielony Nowy Ład w Polsce (opracował: Dariusz Szwed)..... 41

Krytyka Polityczna

Trzy wyzwania w XXI wieku (opracował: Maciej Gdula)..... 47

Teologia Polityczna

Polska podmiotowa (opracował: Marek A. Cichocki)..... 53

Res Publica Nowa

Sfera publiczna potrzebna od zaraz (opracował: Wojciech Przybylski)..... 59

Liberté!

Polska lepsza, liberalna (opracowali: Krzysztof Iszkowski i Leszek Jażdżewski)..... 65

Kultura Liberalna

Nauka mówienia. Nowe zasady dla wspólnego życia Polaków

(opracowała: Marta Bucholc)..... 73

Libertas – miesięcznik ludzi wolnych

Przede wszystkim Wolność! (opracował: Witold Wieszczyk)..... 79

Centrum Cyfrowe Projekt: Polska

Spółeczeństwo cyfrowe – społeczeństwo rozwoju (opracował: Szymon Gutkowski)..... 87

Polish Professionals in London

Budowa zaufania na linii państwo – obywatel (opracował: Adam Komarnicki)..... 93

Warsztaty Analiz Socjologicznych

Czas na Przystanek Wolność! (opracowali: Natalia Witczyk, Justyna Kopczyńska,

Andrzej Kozicki i Aleksander Z. Zioto)..... 101

Forum idei dla stymulowania zbiorowej wyobraźni Polaków

Wszyscy chyba czujemy, że same indywidualne starania i sukcesy już nie wystarczą, by Polska mogła się dobrze rozwijać w następnym dwudziestoleciu. Potrzebujemy wizji, które by motywowały i ukierunkowały Polaków również w sferze działań zbiorowych. Przykładem dla nas mogą być Finowie. Tworzą oni nie tyle społeczeństwo oparte na wiedzy, co na wspólnej wyobraźni. To ona pozwoliła im na przyjęcie i realizowanie ogólnonarodowej, długofalowej strategii rozwoju opartej na edukacji, badaniach i wiedzy. Motorem napędowym naszego kraju staną się idee, które potrafią zawładnąć zbiorową wyobraźnią, jednocześnie mobilizując nas do działania i wyznaczając jego kierunki.

W celu pobudzenia zbiorowej wyobraźni zaprosiliśmy różne polskie think-tanki i środowiska ideowe do przedstawienia swoich „pomysłów na Polskę”. Tak, by można je było zebrać w jednym miejscu – na swoistym forum idei – i udostępnić szerszym kręgom zarówno ze sfery władzy publicznej, jak i społeczeństwa obywatelskiego. Szczególną okazją do tego był V Kongres Obywatelski i jego hasło: „Idea Polski XXI wieku”.

W naszym zaproszeniu prosiliśmy jedynie o przedstawienie tego, co zdaniem danego ośrodka lub środowiska jest najważniejsze dla przyszłego rozwoju Polski, nie przesądzając, czy powinno to dotyczyć celów, zasad czy też jakiś konkretnych projektów. Plon tego przedsięwzięcia przedstawia niniejsza publikacja. Bardzo dziękuję wszystkim ośrodkom i autorom, którzy wzięli w nim udział. Jestem przekonany, że będzie ona ważnym krokiem na drodze wykuwania wspólnej wizji przyszłości Polaków, najpierw przez swobodną artykulację, a później przez dialog i jej uzgadnianie.

dr Jan Szomburg

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Inicjator Kongresów Obywatelskich

Think-tanki, czyli centra myśli o sprawach publicznych

Think-tanki są organizacjami zajmującymi się polityką publiczną i zmianami społeczno-gospodarczymi. Pojawiły się na początku XX wieku w Wielkiej Brytanii, a obecnie występują nieomal we wszystkich krajach świata. Można je spotkać zarówno w indywidualistycznych i egalitarnych Stanach Zjednoczonych, jak i kolektywistycznej i hierarchicznej Japonii. Szacuje się, że na świecie jest ich już ponad 6000. Nie ma jeszcze polskiej nazwy dla organizacji tego typu. Można by je nazwać „centrami myśli”, ale jak z wieloma innymi określeniami pochodzenia angielskiego – bardziej prawdopodobne jest przyjęcie się również w Polsce oryginalnej nazwy angielskiej.

Think-tanki są różnicowane w zakresie funkcji, formy organizacyjnej i swego usytuowania wobec innych instytucji. Łączy je to, że zajmują się polityką publiczną: oceniają ją, podpowiadają, jak ma wyglądać, organizują poparcie dla określonych rozwiązań w tym zakresie wśród społeczeństwa. Różnią się stopniem specjalizacji. Niektóre zajmują się tylko wycinkiem polityki publicznej – na przykład podatkami – inne jej całokształtem, łącznie z wizjami rozwojowymi i ustrojowymi. Różnią się również podejściem. Niektóre przypominają instytucje naukowo-badawcze i pragną zachować neutralność ideologiczną, inne – wręcz przeciwnie – skupiają się na stronie promocyjnej (*advocacy*), lansując wyraźnie określoną wizję świata, np. liberalną lub konserwatywną.

Think-tanki są też różnie usytuowane wobec swojego otoczenia. Niektóre zachowują dystans wobec polityki, biznesu, mediów czy nauki, ale są też takie, które zbliżają się do tych sfer – na przykład think-tanki organizacji pracodawców lub typowo akademickie, organizowane przy strukturach uczelnianych.

Think-tanki ułatwiają politykom i społeczeństwu zrozumieć, co się dzieje w kraju i na świecie, a jednocześnie są swoistymi barometrami pozwalającymi poprzez media oceniać jakość polityki publicznej. Ich siłą jest kreatywność w formułowaniu nowych pomysłów dotyczących regulacji, polityki zagranicznej, budowania przewagi konkurencyjnej kraju, ładu międzynarodowego itp.

W Polsce jest już prawdopodobnie kilkadziesiąt tego typu instytucji i ośrodków, łącznie ze środowiskami twórczymi skupionymi wokół określonych pism i wydawnictw, spełniającymi podobną rolę. Wszystkie te organizacje i zespoły są potrzebne polskiej demokracji, wzmacniając coś, co można by określić inteligencją narodową i państwową, a także europejską i światową.

Centrum im. Adama Smitha



Centrum im. Adama Smitha założone zostało 16 września 1989 roku i jest pierwszym w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej niezależnym instytutem badawczym powołanym w formie fundacji. Misją Centrum jest badanie i działanie na rzecz wolnego rynku zbudowanego na fundamencie wolności, moralności i odpowiedzialności, jak również popieranie wszelkich przedsięwzięć oraz instytucji służących rozwojowi i umacnianiu gospodarki rynkowej opartej na poszanowaniu własności prywatnej, wolności zawierania umów i ograniczonym wpływie władz na procesy gospodarcze. Bezprecedensowym osiągnięciem Centrum było przygotowanie i doprowadzenie do uchwalenia Ustawy o dostępie do informacji publicznej (2001) oraz wprowadzenie do Sejmu projektu ustawy o likwidacji monopolu telekomunikacyjnego (2003).

POLSKA 21

Minimum zmian, **maksimum Polski**

Polska dysponuje dziś najcenniejszym kapitałem nie tylko w Europie, ale i na świecie. Jest to kapitał ludzki. Jednak ze względu na chory system polityczny, nie wykorzystujemy go. Jesteśmy najbardziej przedsiębiorczym narodem Unii, a rozwijamy się ciągle poniżej możliwości. Nie mając w swojej ojczyźnie sprzyjających warunków, Polacy coraz liczniej pracują na bogactwo innych narodów. Bez dokonania dwóch kluczowych reform, a wręcz rewolucji w systemie politycznym i wymiarze sprawiedliwości, Polska będzie biednym i peryferyjnym krajem. Brak reform w tych strategicznych dziedzinach uniemożliwia w praktyce jakościową zmianę we wszystkich pozostałych. Polski potencjał jest przez to zablokowany, a wręcz niweczony.

Zmiana wadliwego ustroju politycznego

Bez kluczowej reformy ustroju politycznego nie da się uzyskać krytycznej zmiany jakości rządzenia w Polsce. Dotychczasowa konstytucja, którą – jak wiadomo – pisano pod konkretnych polityków i przeciwko innym, kompletnie się nie sprawdza. Nie chodzi bynajmniej tylko o spory kompetencyjne pomiędzy prezydentem i premierem czy nieracjonalne ekonomicznie utrzymywanie de facto dwóch rządów. Chodzi o rzeczy znacznie poważniejsze – brak możliwości wyłonienia przywództwa dla dokonywania śmiałych zmian i brak odpowiedzialności za sprawowaną władzę. W dzisiejszym patologicznym systemie jej sprawowania kolejni premierzy stają się zakładnikami interesów partii politycznych i nawet przy dużej determinacji są wobec nich bezsilni. Zasada ta dotyczy również parlamentarzystów, którzy są zakładnikami aparatu partyjnego. Jest on rzeczywistym i pozakonstytucyjnym ośrodkiem władzy, który de facto decyduje o obecności tych ludzi w życiu politycznym poprzez układanie partyjnych list wyborczych. To nie wyborcy, a szefowie partii są ważni dla posłów i senatorów RP, którzy o ich łaski muszą zabiegać, a nie o wsparcie wyborców.

Jeśli chodzi o własne interesy, ludzie zachowują się na ogół racjonalnie. Nie inaczej jest w przypadku polityków – zabiegają o względy „układaczy list wyborczych”, którzy jednym pociągnięciem ołówka decydują o ich *być albo nie być*. W obecnym systemie wyborcy mogą nie istnieć. Demokracja w Polsce stała się systemem plebiscytnym, a nie wyborczym.

Minimum zmian, które należałoby w tym zakresie przeprowadzić, sprowadza się do:

- wprowadzenia ustroju prezydenckiego z prezydentem wybieranym w głosowaniu powszechnym, który sam decyduje o kształcie swojego gabinetu. Zmiana ta powoduje przede wszystkim uwolnienie głowy państwa od aparatu partyjnego, różnych lobby, a w najgorszym przypadku co najmniej równoważy te wpływy. Z silnym mandatem pochodzącym z wyboru powszechnego prezydent może rzeczywiście przeprowadzić istotne dla Polski reformy. Wówczas nie ma tłumaczenia, że programu wyborczego nie może realizować, bo „koalicjant” lub „urzędnicy” mu nie pozwalają. Ponosi pełną odpowiedzialność za swoje przywództwo. Dotychczasowa praktyka pokazuje również, iż nie ma żadnej obawy co do rozsądku polskiego społeczeństwa w tym zakresie.
- wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych (najlepiej w połączeniu z radykalnym zmniejszeniem liczby posłów). Wprowadzenie takiego rozwiązania umożliwi wyłanianie się autentycznych liderów oraz transfer liderów samorządowych do krajowej polityki, a także uniemożliwi partiom politycznym lansowanie „biernych, miernych, ale wiernych”, którzy nie są w stanie niczego wnieść dla dobra publicznego, a jedynie posłusznie wykonują polecenia ośrodka kierowniczego danej partii. Jeśli Polska chce się modernizować i rozwijać – musi wprowadzić rzeczywistą konkurencję również pomiędzy politykami.
- zmiany procesu legislacyjnego. Aktualnie rząd, po wniesieniu ustawy do parlamentu, na końcu procesu – po licznych poprawkach Sejmu i Senatu – najczęściej otrzymuje inną ustawę, niż składał. Często wręcz sprzeczną z pierwotnymi założeniami. Wyjściem z tej sytuacji jest uniemożliwienie posłom i senatorom bezpośredniego dokonywania poprawek. Mogliby zgłaszać poprawki, ale zmiany mógłby wprowadzać jako autopoprawkę wyłącznie rząd. Zaś posłowie mogliby przyjmować (lub odrzucać) ustawę w całości. Takie rozwiązanie sprawdziło się w czasie II Rzeczypospolitej. Jeśli nie przeprowadzimy tej zmiany, nie powstrzymamy fali złego, szkodliwego, niepotrzebnego, sprzecznego ze sobą prawa, którego nikt już w Polsce nie ogarnia i które najczęściej jest traktowane z przymrużeniem oka.

- likwidacji finansowania partii z budżetu państwa. Obecny system jest ewidentnie patologiczny. Stworzył zastępy aparatczyków partyjnych, których jedynym celem jest utrzymanie oraz „betonowanie” obecnego układu, zajmowanie terytoriów i niedopuszczanie do dotacji budżetowych innych, nawet z własnej partii. O sukcesie w partii nie decyduje popularność wśród wyborców czy przymioty intelektualne i merytoryczne, a wyłącznie biegłość w zakulisowych rozgrywkach, czyli „wojnach buldogów pod dywanem”, tak jak to miało miejsce w czasie rządów PZPR. Czy takich kompetencji potrzebuje Polska XXI wieku? Jeśli chcemy mieć klasę polityczną, która sprosta wyzwaniom zaostrzającej się konkurencji międzynarodowej, to powinni ją tworzyć ludzie wyłonieni w wyborach powszechnych, a nie w wojenkach koterii partyjnych.

Powyższa lista zawiera wyłącznie najważniejsze zagadnienia. Jest wiele innych, jednak bez realizacji wyżej wymienionych nic się raczej nie zmieni, będziemy tylko pograżać się w niemocy. Po kolejnych wyborach jeszcze szybciej usłyszymy, że „nic się nie da zrobić” i – w najlepszym razie – będziemy stać w miejscu, a najpewniej się cofać. Bo jednak nie wszyscy stoją w miejscu.

Zmiana aparatu od sądenia na wymiar sprawiedliwości

Rozwój Polski ma nikłe szanse powodzenia, jeżeli nie zostanie przeprowadzona gruntowna zmiana czy może nawet rewolucja w wymiarze sprawiedliwości. Główną barierą rozwoju społecznego i gospodarczego jest niefunkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. W Polsce nie brakuje ani sędziów, ani powierzchni sądów, ani personelu pomocniczego. Wszystkie te parametry mamy powyżej średniej europejskiej. Problemem jest nieefektywna procedura sądowa, która uniemożliwia szybkie rozstrzygnięcie sporów sądowych, a w konsekwencji powoduje tworzenie przesadnie szczegółowych i „precyzyjnych” ustaw i rozporządzeń, bo nikt przy zdrowych zmysłach nie liczy na sądowe rozstrzygnięcie. Nie mamy oczywiście nic przeciwko „precyzyjnym” ustawom, uważamy jednak – a praktyka to potwierdza – że dzisiejszy świat jest zbyt skomplikowany, żeby go w pełni zrozumieć, a co dopiero „precyzyjnie” opisać. Prawo powinno odnosić się do zasad, a spory powinny rozstrzygać sądy – szybko, i jest to możliwe.

Lista koniecznych zmian jest długa. Ograniczymy się do podania najważniejszych:

- zmiana roli sędziego w procesie z „organizatora-sekretarki” na rozstrzygającego spór lub wymierzającego sprawiedliwość. Obowiązki dowodowe, wzywania świadków, opinii biegłych i inne tego typu czynności powinny być przeniesione

na strony postępowania. Odpowiedzialność za materiały dotyczące przedmiotu sporu powinna spoczywać na stronach, a nie sędzi. Zadaniem sędziego powinno być wystuchanie stron, ocena dowodów przez nie przedstawionych i wydanie wyroku, a nie to, czym się zajmuje dzisiaj – sprawdzaniem, czy ktoś odebrał wezwanie i innymi tego typu czynnościami.

- wprowadzenie amerykańskiej zasady *trial*, czyli proces toczy się dzień po dniu, aż do zakończenia. Jeżeli któraś ze stron ma kłopot z przyprowadzeniem świadka lub dostarczeniem dowodu – to ma problem. Jak pokazuje doświadczenie sądownictwa amerykańskiego, strony niezwykle rzadko mają tego typu problemy.
- podział każdego rodzaju spraw sądowych (cywilnych, karnych, gospodarczych, administracyjnych) – jak w USA – na małe i duże oraz sądenie tych małych według jeszcze bardziej uproszczonych procedur.
- zmiana archaicznego systemu doręczeń sądowych. Wezwania na sprawy powinni dostarczać gońcy sądowi oraz lokalni policjanci.
- spowodowanie – poprzez politykę wynagrodzeń – że kariera sędziego będzie ukoronowaniem kariery prawniczej.

Potrzebnych zmian jest więcej, ale te są kluczowe dla realizacji głównego celu, jakim jest szybkość rozstrzygania sporów. Bez nich reformy będą tylko pudrowaniem rzeczywistości i nie będą prowadziły do istotnej zmiany jakościowej.

Wprowadzenie w praktyce martwej dziś konstytucyjnej zasady, że obywatel ma prawo do SZYBKIEGO procesu, zlikwiduje konieczność tworzenia skrajnie szczegółowego prawa. Uwolni obywateli, firmy, administrację od paraliżu wzajemnie sprzecznych przepisów, zajmowania się nikomu niepotrzebną biurokracją i wzajemnym utrudnianiem sobie życia. Zawsze będzie można odwołać się do sądu i uzyskać szybki wyrok. Warto też zaznaczyć, że nie chodzi nam o skrócenie rozstrzygnięcia z 3 lat do roku, tylko z 3 lat do 2–3 tygodni w tzw. małych sprawach.

Rewolucja – którą postulujemy – w wymiarze sprawiedliwości umożliwi deregulację – kolejne wielkie wyzwanie, przed którym stoi nasz kraj. W naszym przekonaniu bez rewolucji w tych dwóch kluczowych obszarach jej nie będzie, a nawet jeśli – to się nie uda.

Powrót do źródła polskiego cudu gospodarczego

Deregulacja – w gospodarce, administracji, inwestycjach i szeregu innych obszarach – jest niezbędna, jeśli ktoś myśli o udziale Polski w walce o dobrobyt

i bogactwo. Tak raz się już stało za sprawą tzw. ustawy Wilczka z 1988 roku o działalności gospodarczej. Była konstytucją polskiej przedsiębiorczości uwolnionej od ton peerelowskich regulacji. Jeśli jej dziś ponownie nie przeprowadzimy, nie będziemy się rozwijać. Wszechobecna biurokracja dławi i blokuje przedsiębiorczość oraz niweczy energię Polaków. Praktyka ostatnich lat pokazuje, że jest (i będzie) jeszcze gorzej. Jeszcze trudniej prowadzić przedsiębiorstwa, budować domy, organizować różne inicjatywy etc. Polska, jeśli nie chce stoczyć się do „drugiego świata”, ugrzęznąć w stagnacji, musi wprowadzić proste, przejrzyste i łatwe prawo. Resztę załatwią obywatele. Będzie to jednak niemożliwe, jeśli nie zmienimy chorego systemu politycznego, niefunkcjonującego wymiaru sprawiedliwości i nie pozbawimy biurokracji władzy, przeprowadzając deregulację.

Opracowali: Cezary Kaźmierczak i Andrzej Sadowski

demosEUROPA

– Centrum Strategii Europejskiej



Fundacja demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej jest niezależnym, międzynarodowym ośrodkiem idei, którego misją jest analiza strategicznych aspektów funkcjonowania Unii Europejskiej oraz jej polityk. Celem prac badawczych prowadzonych przez fundację jest definiowanie możliwych odpowiedzi na wyzwania, jakie stoją przed Unią Europejską, jej państwami członkowskimi oraz obywatelami. Fundacja, obok prowadzonych analiz i prac badawczych, inspiruje tworzenie ukierunkowanych w przyszłość i antycypujących zmiany polityk Unii Europejskich. Fundacja demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej powstała w lipcu 2006 roku.

Polska – aktor globalny

Ostatnich kilka lat to powrót Polski do Europy. Wbrew wielu obawom okazał się on historią sukcesu. Polska skutecznie zaistniała jako państwo członkowskie. Nie było zasadniczych problemów z funkcjonowaniem instytucji czy też implementacją prawa europejskiego. Polskie firmy dobrze odnalazły się na rynku europejskim. Polscy obywatele bez wahania wykorzystali możliwości wynikające ze stopniowego otwarcia europejskiego rynku pracy.

Po latach zabiegów o członkostwo w Unii Europejskiej pozostała nam jednak „mentalność akcesyjna”, czyli sposób myślenia o integracji jako o procesie, w ramach którego Polska musi jednostronnie przyjąć europejskie reguły gry, a jej pole manewru zawężone jest do uzyskania jak najlepszych warunków przejściowych. Nadal w niewystarczającym stopniu myślimy w kategoriach współkształtowania Unii Europejskiej i lansowania na jej forum własnych koncepcji.

Polska za sterami w UE

Punktem przełomowym powinna być polska prezydencja w Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 roku. Jest ona istotna dla Unii Europejskiej, ale jeszcze bardziej dla Polski. To jedyna w tej dekadzie sposobność uzyskania ponadproporcjonalnego wpływu na agendę Unii Europejskiej. Ma szansę powodzenia, jeżeli poza sprawną realizacją uda się stworzyć interesującą i ważną narrację. Polska musi określić przesłanie polityczne na bazie sześciu priorytetów, które zostały wyłonione, a więc jednolitego rynku, bezpieczeństwa energetycznego, budżetu UE, kapitału intelektualnego, Partnerstwa Wschodniego i obronności.

Dominującym tematem w Unii Europejskiej w latach 2010–2015 będzie budowa nowego modelu wzrostu gospodarczego, bardziej zrównoważonego, odpowiedzialnego i stabilnego. Kryzys europejski jest kryzysem wzrostu gospodarczego. Stąd potrzeba działań, które sprawią, że UE wróci na ścieżkę wzrostu. Równolegle toczyć się będzie emocjonalna debata na temat europejskiego stylu życia (*the European way of life*), najbardziej kultowego osiągnięcia kontynentu w ostatnich

sześćdziesięciu latach. Na pewno zyskają na znaczeniu postulaty wyjścia poza niezachwianą wiarę w PKB bez uwzględnienia wartości aktywów, w tym aktywów ekologicznych oraz ich deprecjacji. Jak mówi Tim Jackson, „zasobność dzisiaj nic nie znaczy, jeżeli podważa warunki, od których zależy zasobność jutra”.

Polska specjalność w UE – nowe źródła wzrostu

Polska nie jest do końca świadoma, jak znacznym potencjałem doświadczeń dysponuje w kontekście europejskim i międzynarodowym. Przykładem są innowacyjne rozwiązania w obszarze górnej granicy długu publicznego zapisane w konstytucji czy też reforma emerytalna pozwalająca na ograniczenie kosztów systemu dla budżetu państwa. Wiele krajów europejskich życzyłoby sobie wdrożenia podobnego rodzaju rozwiązań.

W szerszym kontekście oraz w ramach trwającej debaty na temat zarządzania makroekonomicznego, Polska może promować swój zrównoważony model wzrostu gospodarczego. Wiele wniosków jest interesujących nawet dla wschodzących gospodarek. Dotyczy to m.in. elastycznego kursu wymiany waluty.

Agenda gospodarcza UE musi być trzyczęściowa. Jej pierwszym członem będzie konsolidacja fiskalna i redukcja długu oraz reforma zarządzania makroekonomicznego. Drugim członem strategii gospodarczej powinna być identyfikacja nowych źródeł wzrostu, w tym poprzez uzyskanie większych korzyści z jednolitego rynku europejskiego, w którym nadal mamy tysiące barier i absurdalnych ograniczeń, a w ogromnej liczbie obszarów jednolity rynek ledwo funkcjonuje. Polskie firmy chcą zatrudnić hiszpańskich inżynierów, ale nie mogą, bo w ramach korporacyjnych reguł gry wymagana jest znajomość przez inżynierów języka polskiego. Mario Monti przygotował właśnie doskonały raport na temat jednolitego rynku, który jest przykładem, jak praktycznie i operacyjnie należy myśleć o Europie.

Rewolucja powinna dokonać się w dziedzinie mobilności siły roboczej. W Katalonii jest dzisiaj 4,5 tysiąca wolnych miejsc pracy dla wykwalifikowanych pracowników, ale nie ma skąd wziąć chętnych. Powodów jest wiele. Części z nich trudno zaradzić w krótkim czasie, chociażby różnorodności językowej, ale postęp w innych nie jest niemożliwy. Dużą barierą dla mobilności są trudności w transferze uprawnień emerytalnych. Tak jak kiedyś ludzie byli przywiązani do ziemi przez świadczenia lokalnych parafii, tak teraz są przywiązani do ziemi

przez system zabezpieczenia społecznego. Polska reforma emerytalna, oparta na systemie punktowym, to dobry przykład, jak ułatwić transfer świadczeń w UE, gdyby inne państwa również poszły w tym kierunku.

Trzecim członem strategii musi być zwiększenie innowacyjności, bez której nie może być mowy o zwiększeniu produktywności, co z kolei jest warunkiem powrotu na ścieżkę wzrostu. Aby innowacyjność kwitła, potrzeba przede wszystkim stworzenia dobrych warunków, bo innowacyjność jest zjawiskiem kulturowym. Amerykanie mają rację, wspierając od lat małe i średnie firmy innowacyjne. To właśnie SMEs stały za przełomem technologicznym, który pozwala na wydobycie gazu łupkowego.

Studenci z Chin czy Indii nie przyjeżdżają do Europy, jadą do Stanów. Boimy się zagranicznych studentów w Polsce, podczas gdy inni na nich zarabiają i korzystają z różnorodności kulturowej, która jest podstawowym źródłem fermentu intelektualnego. Większa autonomia uczelni, większa konkurencyjność – to recepty, które zwykle słyszymy. W przyszłości będziemy potrzebować jednak wyżej ustawionej poprzeczki w postaci flagowego projektu stworzenia uczelni na miarę światowej konkurencji.

Polska aktorem globalnym

Największe światowe firmy zgodnie twierdzą, że nie mogą sobie pozwolić, aby nie być obecnymi na rynku chińskim. Polska obecność w Azji, Afryce, nie mówiąc o Australii czy też Ameryce Łacińskiej, jest skromna. W niedawnym badaniu jedynie 9% spośród szefów 100 największych polskich firm przyznało, że jest zainteresowanych rynkiem chińskim. Nie chodziło nawet o plany inwestycyjne czy handlowe, a raptem o ogólne zainteresowanie. Tymczasem niemiecki eksport rośnie dużo szybciej do krajów spoza UE niż do partnerów europejskich.

Działania w czterech obszarach są niezbędne. Po pierwsze, chodzi o określenie naszych obecnych i przyszłych interesów w relacjach z partnerami na świecie. Po drugie, o budowanie własnej agendy dialogu z Chinami, Indiami, Brazylią i innymi wschodzącymi potęgami. Po trzecie, niezbędne jest stworzenie systemu wsparcia polskich przedsiębiorstw, na wzór chociażby doskonale funkcjonującego systemu skandynawskiego, w ramach którego firmy otrzymują na preferencyjnych zasadach możliwość pełnej obsługi prawnej i doradczej. Po czwarte, Polska musi aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu polityki UE, która jest naszym najlepszym instrumentem wpływu w relacjach międzynarodowych.

Polska powinna wreszcie podjąć w trakcie prezydencji kwestię jednolitej reprezentacji UE w organizacjach międzynarodowych, w tym w G20. Pascal Lamy, szef Światowej Organizacji Handlu, proponował niedawno, aby Europa mówiła przynajmniej jednym ustami, jeżeli nie może mówić jednym głosem. Chodzi o to, aby w każdej sesji wypowiadał się jeden Europejczyk, a nie wszyscy przedstawiciele państw UE. Polska jest w idealnej sytuacji, aby o to zabiegać. Jest „następnym” w kolejce krajem, który powinien być doproszony, jeżeli G20 byłaby rozszerzana (choć nie będzie). Nasze rozwiązania ekonomiczne, a zwłaszcza konstytucyjny próg długu publicznego, są coraz częściej cytowane jako dobry punkt odniesienia dla innych. Byłoby to z korzyścią dla UE i z korzyścią dla obecności Polski w świecie.

Opracował: Paweł Świeboda

Instytut Sobieskiego



Instytut Sobieskiego jest niezależnym think-tankiem powstałym w 2004 roku z inicjatywy Pawła Szafamachy. Misją Instytutu jest „tworzenie idei dla Polski”. Wyznawane przez nas wartości to: suwerenna republika, silne i ograniczone państwo, równowaga wolności i odpowiedzialności obywatelskiej, swoboda gospodarcza, ład społeczny oparty na prawie naturalnym. W podejmowanej aktywności staramy zachować odwagę intelektualną, krytycyzm, pokorę oraz poszanowanie mądrości i dobra. Instytut rozwija swoją działalność w takich obszarach jak: finanse publiczne, przestrzeń i transport, polityka energetyczna, przedsiębiorczość i innowacje, nauka i edukacja, polityka bezpieczeństwa, geopolityka polska, studia nad rządem i komunikacja polityczna. Instytut współpracuje z partią Prawo i Sprawiedliwość.

Polska, czyli **wielki projekt**

Przestawienie głębokiej wizji przyszłości Polski jest niemożliwe bez zinterpretowania historycznych procesów, kształtujących naszą teraźniejszość, często o charakterze długiego trwania. Historia naszej wspólnoty narodowej, która powinna być opowiadana na nowo (reinterpretowana) przez kolejne pokolenia w horyzoncie ich dylematów, nie jest dla nas przejrzysta. Nie rozumiejąc własnej przeszłości, nie zrozumiemy samych siebie. Ale też skupiając się zbyt mocno na samych sobie, nie zrozumiemy wyzwań, które przed nami stoją.

WIELKIE ZERWANIE

Od ponad sześćdziesięciu lat Polska przechodzi proces, który Francis Fukuyama nazwał Wielkim Zerwaniem (*the Great Disruption*). Istota tego zjawiska polega na tym, że o ile rozwój technologiczny i gospodarczy odbywa się w sposób liniowy, o tyle procesy społeczno-moralne mają raczej charakter cykliczny. Każda rewolucja gospodarcza (agrarna, przemysłowa i informatyczna) pociąga za sobą zasadniczą rekonfigurację porządku normatywnego. Fukuyama zgadza się, że kryzysy i następujące po nich rewolucje epistemologiczne i technologiczne popychają do przodu naukę i gospodarkę, ale nie podziela naiwnej oświeceniowej wiary w to, że istnieje paralelny proces rozwoju moralnego. Pokazuje raczej, że kryzysy te skutkują Wielkim Zerwaniem wartości społecznych – rozpadem ustalonych sposobów życia i modeli władzy, zerwaniem więzi społecznych, zużyciem zgromadzonych kapitałów zaufania. To zerwanie więzi nie jest tylko złudzeniem wynikłym z nostalgii konserwatywnych intelektualistów, hipokryzji czy słabej pamięci. Można je obserwować w statystykach mierzących kondycję społeczną: w przestępczości, uzależnieniach, rozwodach, gorszych wynikach edukacyjnych i zredukowanych możliwościach, czy wreszcie niskim poziomem zaufania. Jednak Fukuyama – jako neokonserwatysta dzielący arystotelesowskie przekonanie o społecznej naturze człowieka – pokazuje także, że ostatecznie po zerwaniu następuje powolny proces odbudowy więzi, zawsze już jednak w innej, dostosowanej do nowej rzeczywistości postaci. To odbudowanie, ponowne zawiązanie rozerwanych więzów jest zadaniem stojącym dzisiaj przed nami.

UPADŁE PROJEKTY MODERNIZACYJNE

W przypadku Polski mamy do czynienia ze szczególnie powikłanym przypadkiem tej ogólnie zarysowanej dynamiki modernizacyjnej. Polski projekt narodowy z drugiej połowy XVIII wieku, najnowocześniejszy w tej części Europy, został zniszczony przez akt kolonizacji. Rozbiory Polski zakończyły kolonizację Europy Środkowej. W 1795 roku Polska przestała istnieć jako reprezentantka własnych interesów, a polski naród stracił możliwość zbudowania realizującego te interesy nowoczesnego aparatu państwa oraz wytworzenia towarzyszącej mu kultury. Stan kolonialny przynosił uzależnienie ekonomiczne, hamował rozwój społeczeństwa, wprowadzał patologie społeczne i kulturalne, przekształcał mapy mentalne świata i niwelował prestiż. Proces przechodzenia przez rewolucję industrialną dokonywał się w różnym tempie oraz przy zmiennym poziomie autonomii i kontroli jego przebiegu (II RP i PRL).

Spółeczeństwem przemysłowym Polacy stali się dopiero w epoce Gierka, kiedy liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem przekroczyła liczbę zatrudnionych w rolnictwie. Był to moment kulminacji projektu, który gierkowscy stratedzy nazywali „rozwinętym społeczeństwem socjalistycznym”. Ale była to wciąż próba przeprowadzenia modernizacji marksistowskiej, konkurencyjnej wobec kapitalistycznej. Jej dwie odsłony – radykalna, stalinowska, a później gierkowska – okazały się pomyłką i zakończyły się dekadą rewolucji moralnych, stagnacji społecznej i kryzysu gospodarczego lat osiemdziesiątych. Ponosząc pełnię kosztów gwałtownej, a jednocześnie jałowej transformacji, Polacy nie stali się społeczeństwem kapitalistycznym – kultura kontraktu nie istniała, a zaufanie było systemowo niszczone przez policję polityczną. Niedokończony upadły projekt „rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego” zastąpiony został przez nowy projekt budowy „społeczeństwa postindustrialnego” (choć słowo „projekt” nie może tu być rozumiane w sposób ścisły). Innymi słowy, jedno Wielkie Zerwanie, będące wynikiem modernizacji komunistycznej, przeszło w kolejne Wielkie Zerwanie związane z transformacją kapitalistyczną. Nie przestając do końca być społeczeństwem agrarnym, nie zostawszy społeczeństwem przemysłowym, Polacy mieli zostać społeczeństwem informacyjnym.

GDZIE JESTEŚMY?

Po dwudziestu latach budowy nowego porządku widać, jak niestychanie trudnym zadaniem jest modernizacja i jak duże zasoby (elity, normy, instytucje) trzeba posiadać, by ją przeprowadzać. Jej naiwne, powierzchowne, imitacyjne rozumienie

odpowiada w dużej mierze za irytującą dużą liczbę błędów, które popełniliśmy, ale wynika też dość jasno z kosztów katastrof narodowych ostatnich dwustu lat. Brakuje nam jednolitej i wolnej od mikromanii narracji narodowej, sprawnego aparatu i nowoczesnej kultury państwa, kapitałów finansowych i społecznych potrzebnych do inwestycji i budowy instytucji, ale też po prostu tysiące ludzi, których talenty lub życie straciliśmy w wyniku eksterminacji, emigracji czy po prostu braku możliwości rozwoju.

Po dwudziestu latach widzimy także, że tzw. późna modernizacja nie przyjeżdża w teczce doradcy z Waszyngtonu, który zastąpił doradcę z Moskwy, czy w opastych tomach *aquis communitare* implementowanych do polskiego prawa, ale zawsze musi być wynikiem suwerennego procesu planowania łączącego imitację z innowacyjnością, osadzającego modernizację w lokalnej tradycji. Wiadać dziś wyraźnie, że w wyniku niskiej jakości elit wytrąciliśmy sobie z ręki różne strategie i narzędzia modernizacyjne – *leapfrogging*, *developmental state*, *dependent development*, które państwom takim jak Chiny, Korea, Finlandia, Brazylia czy Turcja pozwoliły na transformację przy zachowaniu maksimum kontroli nad jej przebiegiem. Innymi słowy, wszystkie udane przypadki modernizacji w drugiej połowie XX wieku zakładały istnienie pewnej elity (wojskowej, naukowej, biznesowej, urzędniczej, menedżerskiej) skupionej na własnej suwerenności, z nią wiążącej swoje własne powodzenie i twardo negocjującej jej ewentualne uszczuplenie.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat nie potrafiliśmy narzucić sobie dyscypliny, bez której udana modernizacja jest możliwa. Budowaliśmy swoje państwo z automatycznym założeniem jego niesamodzielności geopolitycznej (np. członkostwo w NATO jako *gwarancja*). Zużywaliśmy pozostawione po komunizmie zasoby (np. energetyka, kolej, system edukacyjny), nie odtwarzając ich. Stopniowo amortyzowaliśmy koszty zmian społecznych za pomocą systemu zabezpieczenia społecznego (np. wcześniejsze emerytury były pozostałością stanu wojennego), przerzucając je ostatecznie na przyszłe pokolenia. Zaniedbując politykę prorodzinną i utrzymując przez dwadzieścia lat dietność poniżej poziomu odtwarzalności, kolejny raz w ostatnim stuleciu wystaliśmy w świat milion emigrantów z ostatniego wyżu demograficznego, wcześniej ponosząc koszt ich (marnego) wykształcenia. Rozbudowaliśmy autoteliczny, ekstensywny i nieefektywny sektor biznesu edukacyjnego, nie umiejąc wykorzystać i rozwinąć istniejących po gierkowskiej modernizacji zasobów naukowo-badawczych (politechniki, JBR-y, biura

projektowe). Dysponując niebywałą koniunkturą geopolityczną, nie zbudowaliśmy państwowej elity (polityczno-biurokratycznej), ulegając antywspólnotowym fobiom wąskich środowisk kosmopolitycznego establishmentu intelektualnego.

KONSERWATYWNA MODERNIZACJA

Jaka jest zatem wizja Polski XXI wieku wg Instytutu Sobieskiego? Nie da się jej opisać w tak krótkim tekście. Można ją co najwyżej rozpisać na kilka podstawowych zadań.

Budowa establishmentu i instytucji wiedzy

Polska rozpaczliwie potrzebuje narodowego establishmentu z prawdziwego zdarzenia. Tego, co jeden z amerykańskich bankierów określił w następujący sposób: „Establishment to ludzie, którzy stali się liderami, ponieważ są pewni siebie i wysoce kompetentni w swoich dziedzinach”. Odpowiedź na pytanie, czy polskie elity składają się z ludzi pewnych siebie i/ponieważ kompetentnych, w sposób oczywisty musi być negatywna. Podobnie jak odpowiedź na pytanie, czy mamy w Polsce system kształcenia tego typu ludzi i czy mamy dla nich określone ścieżki awansu. Niezmiernie istotne jest uświadomienie sobie, że tego rodzaju establishment towarzyszył każdemu wartościowemu polskiemu projektowi modernizacyjnemu – kazimierzowskiemu, zygmontowskiemu, oświeceniowemu, międzywojennemu, a nawet częściowo gierkowskiemu. Wzorcowy z naszego dzisiejszego punktu widzenia establishment stanowili tacy ludzie jak Konarski, Kołłątaj, Poczebott, Piramowicz i Czacki. Mając szerokie horyzonty i dojrzałość polityczną, projektowali i tworzyli nowoczesne instytucje oświaty i wychowania – Collegium Nobilium (*top-down*), Szkołę Rycerską (*bottom-up*), KEN, zreformowane uniwersytety. Ich celem, który udało im się zrealizować, było wychowanie elit politycznych, kulturalnych i naukowych zdolnych przeprowadzać reformy na wielką skalę.

Analogicznych instytucji, systemowo kształcących patriotyczne elity, potrzebujemy również i dziś, ponieważ obecny system stawia sobie za cel zaledwie kształcenie kompetentnej siły roboczej. Są to m. in. kolegia sztuk wyzwolonych (łącznie edukację maturalną z licencjacką), elitarnie wąskie kierunki studiów o obowiązkowych programach kultury ojczystej, specjalistyczne szkoły inżynierskie, oficerskie, biznesowe i administracyjne, odcinające się od krajowej mizarii i orientujące się przede wszystkim na najlepsze rozwiązania na świecie

(Kennedy School of Government, ENA, MIT itp.). Polskie szkoły wyższe, poza elitarnymi uczelniami centralnymi, należy oddać regionom, powinien zostać wprowadzony ustrój rada powiernicza-prezydent, powinna być zniesiona habilitacja, a finansowanie powinno premiować jakość, a nie ilość. Państwo powinno wspierać budowę infrastruktury kampusowej umożliwiającej wymuszaną re-gułąmi mobilność naukowców. Odgórnie ograniczona musi być także liczba studentów uniwersytetów (liceów) na korzyść politechnik i wyższych szkół zawodowych (techników). Należy zmierzać do budowy systemu umożliwiającego pełen cykl badawczy – podstawowy (uniwersytety), stosowany (politechniki), rozwojowy (JBR) oraz sprzęgnięty z nim na każdym szczeblu system wsparcia przedsiębiorczości typu *spin-off*, nie zapominając o trwałych relacjach między dużymi przedsiębiorstwami i ośrodkami badawczymi. Dla zwiększenia elastyczności rynku pracy konieczne jest zastąpienie szkół zawodowych systemem *community college*, w których osoby w każdym wieku nabędą nowych umiejętności potrzebnych na lokalnym rynku pracy.

Budowa metropolii i spójność kraju

Nowoczesna geografia gospodarcza pokazuje, jak kluczowe jest posiadanie centrów rozwoju tworzących sieć innowacji i będących źródłem dyfuzji na sprzęgnięte z nimi funkcjonalnie peryferia. To one skupiają talenty i liderów, są centrami innowacyjnej przedsiębiorczości, a wokół nich powstają klastry technologiczne, spinające ze sobą naukę, przedsiębiorczość i administrację. Jest to kwestia dobrze znana i nie ma potrzeby jej tu szerzej rozwijać.

Trzeba jednak pamiętać, że duża część polskich regionów straciła swoje historyczne centra rozwoju (Lwów, Wilno, Królewiec, Berlin) w wyniku przesunięcia granic. Trwałość granic zaborczych, idealnie odzwierciedlających się w wyborach politycznych, wynikach edukacyjnych, a nawet poziomie zdrowia, jest uderzająca. Oznacza to, że dla zachowania spójności terytorialnej aglomeracje w Polsce trzeba budować często niemal od podstaw i to niekoniecznie w postaci megalopolis (typu Londyn czy Seul), ale raczej w formie dolin technologicznych, tworzących sieci dobrze skomunikowanych obszarów średniomiejских.

Zakłada to nową politykę komunikacyjną państwa, w ramach której priorytetem są potrzeby wewnętrzne. Innymi słowy, połączenia aglomeracyjne, wykorzystanie sieci rzecznej, transport intermodalny i rozwój polskich portów. Obecnie budujemy niefunkcjonalny, kosztowny system autostrad tranzytowych zaplanowany

w latach 70. dla potrzeb bloku RWPG. Tymczasem dla Polski kluczowe jest połączenie wszystkich regionów ze stolicą siecią dróg szybkiego ruchu, zbudowanie drogi ekspresowej z Rzeszowa przez Lublin do Białegostoku, autostrady o geopolitycznym znaczeniu z Pragi przez Wrocław, Warszawę, Białystok do Wilna i innych stolic krajów bałtyckich. Nie jest nam również do niczego potrzebna niebywale droga ultraszybka kolej, gdy między miastami wojewódzkimi nie można podróżować z prędkością 200 km/h, a prędkość przewozowa pociągów towarowych spada poniżej 40 km/h. Polska powinna również zbudować centralny hub lotniczy, na którym stacjonowałby przewoźnik narodowy i który zintegruje sieć lotnisk regionalnych (przy okazji odbierając ruch z Berlina).

Polskie miasta muszą stać się przyjazne dla swoich mieszkańców. Obecnie rozwijają się w sposób dziki i chaotyczny, znany z miast Trzeciego Świata. Są zdekoncentrowane (wyludniające się centra, rosnące suburbia), z zanikającą przestrzenią publiczną (zabudowane parki i ogrodzone osiedla), zakorkowane (efekt „miasta przyjaznego dla samochodu” i braku publicznego transportu szynowego), są nieprzejezdne (brak koncentrycznych obwodnic), odseparowane od siebie nawzajem, ale i swoich satelitów. Kluczowe zatem jest konsekwentne wiązanie polityki przestrzennej z komunikacyjną i gospodarczą. Stolice regionów muszą posiadać zintegrowane systemy komunikacji międzymiejskiej, podmiejskiej i miejskiej. Musi obowiązywać zakaz budowy nowych osiedli bez uprzedniej rozbudowy sieci transportu miejskiego. Zagospodarowanie przestrzenne musi opierać się na prostych regułach jednolitej funkcji, wysokości i wykorzystanej powierzchni działki. Ład przestrzenny i estetyczny powinien preferować reintegrację stylistyczną bogatych polskich miast zniszczonych w wyniku wojny (patrz: Warszawa, Wrocław), nie stroniąc od wizjonerskich projektów, zwłaszcza w nowych metropoliach.

Budowa silnego państwa

Często podkreśla się, że siła państwa polega dziś na wysokim poziomie rządności (silne centrum rządu) oraz horyzontalnej integracji, elastyczności i refleksyjności administracji czy też efektywności polityk publicznych. Ale poza Europą siłę państwa wciąż mierzy się także zdolnościami odstraszenia czy sprawnością dyplomacji i służb specjalnych. Należy zacząć ją także mierzyć elastycznością systemu społecznego oraz dyscypliną systemu finansów publicznych (wzorcowy przykład Danii i Szwecji: *flexicurity*, budżety zadaniowe, reguły wydatkowe, planowanie strategiczne).

Obowiązkiem obywatela jest dbanie o swoją wolność i pomyślność, państwa zaś wspieranie go w realizacji tej powinności, a nie zastępowanie. Oznacza to zasadnicze przemodelowanie obowiązującej progresywistycznej koncepcji uprawnień obywatelskich prezentowanej przez orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego (np. dalekie poluzowanie doktryny praw nabytych). Obowiązkiem obywateli jest dbanie o przyszłość swoją i swojego państwa, zatem zakładanie rodziny i posiadanie większej liczby dzieci musi być źródłem prestiżu (patrz: amerykański program rządowy finansujący „Bill Cosby Show”). System podatkowy (bazując na pewnej normie społecznej) musi najbardziej obciążać singli, czyli tych, którzy dziś konsumują, na korzyść tych, którzy inwestują w dzieci. Obowiązkiem obywatela jest także obrona ojczyzny. Przywrócony zatem musi być pobór do wojska, obejmujący bez wyjątku całą młodzież na okres roku (patrz: Norwegia).

Armia musi się składać z co najmniej milionowej obywatelskiej obrony terytorialnej oraz dwustutysięcznej armii zawodowej, zdolnej do projekcji siły na terenach żywotnych interesów Polski (kraje bałtyckie, Ukraina, obszar Morza Czarnego). Docelowo wydatki na armię powinny w Polsce zmierzać do 4% PKB. Wymaga tego budowa realnego prestiżu Polski w Europie, a także pozycja geopolityczna. Te wysokie wydatki na armię powinny mieć charakter rozwojowy, czyli muszą być „przepuszczone” przez narodowy kompleks militarny, a technologie tam uzyskiwane muszą mieć równoległe zastosowanie cywilne (patrz: USA, Izrael). Polska powinna także wejść jako akcjonariusz do konsorcjum EADS.

Państwo to także polityka dziedzictwa i tożsamości narodowej, kształtująca normy społeczne i wyobraźnię. Oznacza to konieczność zbudowania silnego państwowego mecenatu kulturowego, wspartego silnymi zachętami dla sektora prywatnego oraz silnych mediów publicznych (radio, TV, Internet), oddanego misji nieustającej reintegracji narodowej. Mecenat ten powinien realizować się szczególnie na kilku polach – rewizji utrwalonych narracji narodowych (wieloaspektowe badania nad dziedzictwem i ich popularyzacja), wysokobudżetowych produkcji filmowych na światowym poziomie realizatorskim (kinowych i telewizyjnych) opiewających najciekawsze postaci z polskiej historii (np. film o Janie Zamojskim, walce Jana Kazimierza z Jerzym Lubomirskim, Stanisławie Augustie Poniatowskim, Ignacym Domeyce itp.) oraz inwestycji w turystyczne walory kraju (np. odbudowa rezydencji, turystyczna żeglowność polskich rzek). Oczywiście nie wyklucza to bynajmniej projektów o charakterze awangardowym, należy jednak pamiętać, że awangardowość żyje dopóty, dopóki może twórczo żywić się dekonstrukcją tradycji.

Silne państwa istnieją tylko i wyłącznie w zdyscyplinowanych społeczeństwach. Celem, który musimy sobie postawić, jest zatem ostateczne zerwanie z marzeniem o *welfare state* i budowa systemu społecznego opartego na modelu *workfare society*. To tu wykonać się musi zasadnicza praca nad reintegracją zerwanych więzi zaufania społecznego – zarówno wewnątrz-, jak i międzypokoleniowego. Dylemat, przed którym stoimy, nie dotyczy tylko Polski, ale ma charakter cywilizacyjny. Brzmi on następująco: albo dobra obsługa młodych emerytów i ciężar długu niemożliwego do udźwignięcia przez przyszłe, coraz mniej liczne pokolenia, albo ograniczenie wydatków emerytalnych, inwestycje w politykę prorodziną (obejmującą nie tylko dietność, ale także opiekę nad rodzicami), innowacje i wsparcie przedsiębiorczości. Albo dekadenski indywidualizm konsumentów, albo zdyscyplinowana wspólnota obywateli. Albo liberalizm, albo republikanizm.

Opracował: Jan Filip Staniłko

Instytut Spraw Publicznych



Instytut Spraw Publicznych jest powstałym w 1995 roku pozarządowym ośrodkiem badawczo-analitycznym, którego celem jest: realizacja projektów badawczych przydatnych dla praktyki życia publicznego; przedstawianie i upowszechnianie propozycji zmian systemowych; inicjowanie debat publicznych; sygnalizowanie zagrożeń dla jakości życia publicznego; budowanie pomostów pomiędzy środowiskami naukowców, polityków, dziennikarzy i działaczy społecznych. ISP prowadzi badania, przygotowuje ekspertyzy i rekomendacje dotyczące sfery polityki publicznej. Wyniki projektów publikowane są w formie książek, raportów i komunikatów. Publikacje ISP rozpowszechniane są wśród parlamentarzystów, dziennikarzy, działaczy społecznych i w środowiskach akademickich.

W kierunku dalszej **modernizacji**

Półowa lat dziewięćdziesiątych była w Polsce czasem wielkich wyzwań społecznych i politycznych. To wtedy tworzyły się podstawy prawne oraz wyznaczniki dla funkcjonowania Polski jako państwa w pełni niepodległego i demokratycznego. W tym czasie udało się Polakom osiągnąć społeczny konsens, że miejscem Polski są struktury jednoczącej się Europy, a szybka integracja z Unią Europejską jest warunkiem rozwoju kraju. Kierunek został więc jasno wytyczony, jednakże do wykonania był ogrom pracy. Zadania, które przed nami stały, obejmowały zbudowanie właściwie od nowa licznych instytucji, nadrobienie poważnych zaległości w wielu dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, politycznego.

W takich właśnie okolicznościach w 1995 roku powołany został Instytut Spraw Publicznych, jako pozarządowy ośrodek badawczo-analityczny. Głównym celem działań nowej instytucji było wzmocnienie modernizacji państwa i wsparcie intelektualne przygotowywanych reform. Wzorem zachodnich think-tanków Instytut miał stać się pomostem pomiędzy naukowcami, ekspertami, działaczami społecznymi a politykami.

Instytut od początku funkcjonowania włączył się do opracowywania systemowych rozwiązań w najważniejszych kwestiach związanych z rozwojem kraju i zbudowaniem podstaw nowoczesnego, europejskiego państwa. Wyzwaniem, którego podjęli się eksperci Instytutu, była debata związana z przygotowaniem i uchwaleniem w 1997 roku najważniejszego aktu prawnego, jakim była Konstytucja RP. W Instytucie Spraw Publicznych powstały również zręby reformy samorządu terytorialnego, która została uchwalona w 1998 roku. Bardzo wiele uwagi poświęcono budowaniu nowoczesnej, apolitycznej służby cywilnej. Instytut miał poważny wkład w tworzeniu rozwiązań w dziedzinie przeciwdziałania zjawiskom korupcyjnym – pracując nad przepisami dotyczącymi konfliktu interesów oraz finansowania polityki. Między innymi dzięki działaniom Instytutu w 2001 roku przyjęto Ustawę o partiach politycznych wprowadzającą zasadę finansowania partii politycznych z budżetu państwa, a także wprowadzono szereg

regulacji dotyczących finansowania kampanii wyborczych. Działaliśmy także na rzecz reform w systemie oświaty, szkolnictwa wyższego oraz promowania idei aktywnej polityki społecznej.

Działania na rzecz rozwoju i przeobrażeń państwa miały na celu m.in. przygotowanie Polski do wstąpienia w struktury Unii Europejskiej. Problematyka akcesji była niezmiernie ważna dla prac Instytutu. Wspieraliśmy proces akcesyjny, nie tylko monitorując konkretne zmiany w prawie czy funkcjonowaniu instytucji, ale także poprzez działania edukacyjne – rozbudzenie w Polakach świadomości korzyści i obowiązków płynących z członkostwa w Unii. W okresie negocjacji akcesyjnych badaliśmy zmiany postaw różnych grup społecznych, tworząc podstawy do działań w obszarze społecznej komunikacji, a więc kluczowym elemencie powodzenia referendum akcesyjnego w 2003 roku. Nasze inicjatywy (między innymi dwudniowe głosowanie i kampania na rzecz powszechnego w nim udziału) miały istotny wpływ na ostateczny wynik referendum.

Ogromna praca związana z reformą struktur państwa i starania na rzecz rozbudzenia europejskiej świadomości zostały z sukcesem zakończone akcesją Polski do Unii Europejskiej. Był to niewątpliwie kamień milowy w funkcjonowaniu Instytutu. Cel tak trudny, ale i jasny, będący uzasadnieniem szeregu działań, został osiągnięty. Był to dobry moment na podjęcie refleksji nad wizją Polski XXI wieku, którą miał promować nasz Instytut. Jednocześnie, po wstąpieniu do Unii Europejskiej pojawiły się w Polsce paradoksalnie objawy kryzysu ustroju demokratycznego. Coraz silniejsze stawały się tendencje populistyczne i autorytarne, które w 2005 roku odniosły polityczny sukces pod hasłami walki z korupcją czy narodowego egoizmu w relacjach europejskich. Lata 2005–2007 pokazały, jak łatwo jest ograniczać podstawowe wolności i prawa obywatelskie w imię silnego państwa. Wnioski z tego okresu musiały zostać uwzględnione w rozważaniach nad wizją rozwoju Polski w bliższej i dalszej przyszłości.

Filarami idei Polski w XXI wieku powinny być naszym zdaniem:

- aktywni obywatele,
- demokratyczne społeczeństwo,
- nowoczesne państwo.

Uważamy, że państwo jest silne nie dzięki wszechobecnej kontroli i nadzorowi, ale możliwościom, jakie daje swoim **wykształconym, zaangażowanym w życie publiczne** obywatelom. Kolejne wybory pokazują, że uczestnictwo Polaków w procedurach demokratycznych jest bardzo niskie. 54,8% uprawnionych do

głosowania zdecydowało się pójść do urn podczas ostatnich wyborów prezydenckich. Choć można zanotować tendencję wzrostową w porównaniu z wyborami w 2005 roku, kampanie uświadamiające – co oznacza bycie obywatelem oraz w jaki sposób oddziaływać na instytucje publiczne – są niewątpliwie nadal potrzebne. Jednym z celów ISP jest właśnie edukacja obywatelska, ponieważ chcemy, aby każdy mieszkaniec naszego kraju był **świadomy swoich praw i obowiązków**, a także rozumiał, że jest **współodpowiedzialny** za rozwój swojego państwa.

Jednak nie tylko od postawy obywateli zależy jakość polskiej demokracji. Odpowiedzialność za proces demokratyzacji społeczeństwa spoczywa w równej mierze na instytucjach państwowych. Monitoring ISP wskazuje, że istniejące mechanizmy dialogu między władzą i obywatelami są bardzo słabe. Dialog obywatelski jest często wykorzystywany dla doraźnych celów politycznych i traktowany instrumentalnie, bywa wręcz używany do legitymizowania nie zawsze słusznych poczynań władzy. Z kolei, nawet jeśli konsultacje społeczne przeprowadzono poprawnie, to ich wyniki są często lekceważone przez organy podejmujące decyzje. Dążymy zatem do stworzenia ram dla **państwa deliberującego**, dlatego popularyzujemy **konsultacje społeczne i dialog obywatelski**. Chcemy, aby Polacy potrafili ze sobą rozmawiać na tematy ważne dla rozwoju własnego państwa. Z tego względu proponujemy reformy dotychczasowych procedur prowadzenia konsultacji społecznych i zmianę formuły ciał konsultacyjno-doradczych. Kluczowe w tym aspekcie wydaje się wzmacnianie zaufania między partnerami dialogu – rządem i organizacjami pozarządowymi.

Kapitał społeczny w Polsce należy do najniższych w Europie. Polacy nie ufają sobie nawzajem, nie ufają instytucjom państwa. Z najnowszych badań przeprowadzonych w marcu 2010 roku wynika, że prawie 3/4 Polaków opowiada się za zachowaniem ostrożności w stosunkach z innymi. Koreluje to z poziomem społecznego zaangażowania, które deklaruje jedynie trochę ponad 1/3 badanych. W Polsce XXI wieku te proporcje powinny być odwrócone, jeśli chcemy budować społeczeństwo obywatelskie w oparciu o wartości takie jak **tolerancja, otwartość** czy **solidarność**. **Zaufanie** jest niezbędne nie tylko w kształtowaniu demokratycznej wspólnoty, ale także w budowaniu **państwa dobrobytu**. Przecież im wyższy poziom zaufania w społeczeństwie, tym większe szanse na harmonijny rozwój gospodarczy.

Zaufanie należy budować między innymi poprzez zwiększanie wpływu obywateli na podejmowane decyzje, szczególnie na poziomie lokalnym. Zwiększenie **aktywności obywatelskiej** we wspólnocie sąsiedzkiej czy gminnej jest jednym

z najistotniejszych wyzwań dla Polski w XXI wieku. Możliwość współdziałania z innymi, wspólne wypracowywanie rozwiązań i wprowadzanie ich w życie jest dobrym sposobem na zwiększenie kapitału społecznego w Polsce.

Dla rozwoju demokracji ważne jest nie tylko zaufanie między obywatelami, ale także **zaufanie do instytucji państwa**. W porównaniu z wcześniejszymi badaniami, zaufanie to cały czas słabnie w stosunku do najważniejszych instytucji – rządu, parlamentu, sądów. Dlatego potrzebna jest kompleksowa reforma wzmacniająca wiarygodność władzy. Potrzebna jest rzetelna debata konstytucyjna na temat tego, czy zmiany w ustawie zasadniczej są konieczne, a jeśli tak, to w jakim zakresie. Na tej bazie będzie można zastanawiać się nad metodami usprawniającymi funkcjonowanie administracji publicznej. Polska w XXI wieku powinna być **państwem nowocześnie zarządzanym**, opartym na sprawnej organizacji oraz z zapewnionymi **udogodnieniami dla obywatela** w realizowaniu jego potrzeb. Warto w tym celu wprowadzać do urzędów państwowych modele kooperacji w miejsce hierarchicznej podległości, pracę zadaniową, **transparentność** działań. Pozwoli to na włączenie w większym zakresie w działania administracji publicznej organizacji społecznych, co łączy się z budowaniem **aktywnego społeczeństwa obywatelskiego**.

Zaufanie do instytucji państwa powinno być budowane przede wszystkim na **rządach prawa**. Z badań Europejskiego Sondażu Społecznego prowadzonego w latach 2006 i 2007 wynika, że wymiar sprawiedliwości darzy zaufaniem mniej niż 20% Polaków. Konieczna jest zmiana tej sytuacji. W Polsce XXI wieku powinna funkcjonować całkowicie niezależna prokuratura, potrzebne jest także przeformułowanie zawodu sędziego, aby sprawowanie tego urzędu było ukończeniem kariery prawniczej. Niezbędne są działania na rzecz zmniejszenia czasu prowadzenia postępowania i przeludnienia w zakładach karnych. Instytucje wymiaru sprawiedliwości powinny być też bliższe tym, dla których zostały powołane. Dlatego niezbędne jest zwiększenie dostępu do pomocy prawnej, między innymi przez stworzenie systemu nieodpłatnej pomocy prawnej dla osób ubogich. Jednocześnie należy zapewnić odpowiednią komunikację społeczną, prowadzić kampanie informacyjne, modyfikację stron internetowych organów sprawiedliwości. Dzięki temu obywatele będą mieli **świadomość** swoich **praw i obowiązków**, a bez niej nie da się budować społeczeństwa opartego na zaufaniu i współodpowiedzialności za państwo.

Polska XXI wieku nie może sobie pozwolić na trwonienie kapitału intelektualnego wynikającego z dyskryminacji i marginalizacji wielu grup społecznych: ludzi

młodych, którzy emigrują, nie mogą wejść na polski rynek pracy, osób starszych czy niepełnosprawnych. Proponujemy różne formy aktywizacji społecznej i zawodowej tych grup, między innymi poprzez upowszechnianie ekonomii społecznej czy wolontariatu, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Kluczowym elementem naszej wizji rozwoju Polski jest przeciwdziałanie dyskryminacji oraz społeczna, zawodowa i polityczna aktywizacja kobiet.

Istotnym elementem naszej wizji dla Polski jest również współpraca międzynarodowa. Od wejścia do Unii staliśmy się częścią większej wspólnoty, dlatego zależy nam, aby – jako gospodarz Unii w czasie nadchodzącej prezydencji oraz w kolejnych latach – Polska była postrzegana jako **odpowiedzialny partner**, któremu można ufać. Powinniśmy aktywnie działać na rzecz dalszego pogłębiania integracji europejskiej, w tym prowadzenia **spójnej polityki zagranicznej UE**. W polskiej i europejskiej polityce migracyjnej potrzebne jest wypracowanie zgodnych z prawami człowieka standardów działania wobec imigrantów. Nasza wizja zakłada także pełne zaangażowanie w działania na rzecz pomocy rozwojowej dla najuboższych krajów świata oraz wspierania rozwoju demokracji na świecie.

Według badania Instytutu Spraw Publicznych przeprowadzonego dwadzieścia lat po transformacji, ponad połowa Polaków uznaje proces budowania demokracji za sukces. Czujemy się współodpowiedzialni za te zmiany, jednocześnie mając świadomość, że proces ten nigdy się nie skończy, bo o demokrację trzeba dbać nieustannie. W 2004 roku staliśmy się członkiem Unii Europejskiej, ale budowa świadomego **europejskiego społeczeństwa** obywatelskiego ciągle przed nami.

Opracowali: Jacek Kucharczyk, Jarosław Zbieranek i Aleksandra Niżyńska

Zielony Instytut



Zielony Instytut to fundacja założona w październiku 2009, której głównym celem jest wdrażanie zielonej myśli politycznej i społecznej oraz promowanie dorobku ruchu Zielonych w Europie i na świecie. Działamy na rzecz sprawiedliwości społecznej i ekologicznej, rozwoju demokracji, ochrony dóbr wspólnych, praw człowieka, społeczeństwa obywatelskiego, wolności jednostek i samostanowienia wspólnot, a także współpracy i solidarności międzynarodowej, pokoju oraz odpowiedzialnego biznesu. Prowadzimy działalność wydawniczą, organizujemy debaty, konferencje i warsztaty związane z zieloną polityką. Tworzymy sieć filii w całej Polsce i rozbudowujemy portal www.zielonyinstytut.pl. Współpracujemy m.in. z Zieloną Fundacją Europejską, Fundacją im. Heinricha Bölla, Fundacją Przestrzenie Dialogu i zielonymi think-tankami z innych krajów europejskich.

Zielony Nowy Ład w Polsce

Jednym z głównych projektów Zielonego Instytutu jest obecnie promocja Zielonego Nowego Ładu (*Green New Deal*) w Polsce, koncepcji, której celem jest zapobieganie kryzysowi finansowemu i gospodarczemu, kryzysowi społecznemu oraz kryzysowi energetycznemu i globalnym zmianom klimatycznym.

Zielony Nowy Ład ma zapewnić zrównoważony rozwój oraz zbudowanie niskoemisyjnej i niskowęglowej gospodarki i społeczeństwa poprzez tworzenie milionów nowych zielonych miejsc pracy w wyniku zwiększenia poziomu inwestycji w m.in. edukację, programy badawczo-rozwojowe, rozwój nowoczesnych technologii przyjaznych człowiekowi, środowisku i klimatowi, podnoszenie efektywności energetycznej i zwiększanie wykorzystania odnawialnych źródeł energii w Europie, modernizację sektora budownictwa poprzez promocję budynków autonomicznych i pasywnych, rozwój przyjaznych środowisku sieci kolejowych na kontynencie czy wreszcie zmianę priorytetów Wspólnej Polityki Rolnej.

W tym celu Zielony Instytut planuje w IV kwartale br. wydanie publikacji poświęconej idei Zielonego Nowego Ładu w Polsce. Celem projektu jest zainicjowanie debaty publicznej na temat zrównoważonego rozwoju i zielonej modernizacji w kontekście przedstawionych dokumentów dotyczących strategii rozwojowych – takich jak „Polska 2030” oraz „Europa 2020”.

Publikacja omawia koncepcję Zielonego Nowego Ładu w Polsce, w Europie i na świecie. Szczegółowo analizuje pakiety antykryzysowe wprowadzane w różnych krajach pod kątem integrowania w nich kwestii społecznych, ekologicznych i gospodarczych oraz rozwoju kluczowych sektorów zielonej gospodarki i zrównoważonego przemysłu.

Powszechna i dostępna dla wszystkich edukacja jest jednym z kluczowych filarów ZNŁ, stąd publikacja rozpoczyna się od omówienia strategii „zazielniania” białych i niebieskich kotnierzyków, analizy celów edukacyjnych zawartych w dokumencie „Europa 2020” i sytuacji w polskim systemie edukacyjnym.

Zielony Nowy Ład wymaga także szerszego spojrzenia na potrzebę wdrożenia takiego ładu społecznego, który będzie uwzględniał potrzeby wszystkich grup społecznych, przyrody oraz przyszłych pokoleń. W publikacji dokonujemy analizy polityki społecznej – istniejących instytucji, programów i instrumentów – oraz wskazujemy na konieczne reformy w tym obszarze. Zwracamy uwagę na rolę kapitału społecznego, konieczność przeciwdziałania społecznemu wykluczeniu, egalitaryzm rozwojowy, równoważenie interesów producentów, konsumentów oraz uwarunkowań ekologicznych czy pojawiającą się nową kategorię prosumentów. Analizujemy kwestię starzenia się społeczeństwa i związane z tym wyzwania w obszarze np. ekonomii opieki. W rozdziale wskazujemy także na sektory o najwyższym zielonym potencjale wzrostu i tworzenia miejsc pracy oraz prezentujemy instrumenty wsparcia do tworzenia zielonych miejsc pracy.

Innym ważnym obszarem horyzontalnym w Zielonym Nowym Ładzie są równe szanse dla kobiet. Ta część publikacji omawia rolę kobiet w procesie zielonej modernizacji oraz w proponowanych programach modernizacyjnych w Unii Europejskiej („Europa 2020”) i w Polsce („Polska 2030”). Krytycznie analizujemy, czy Zielony Nowy Ład jest w tym zakresie przełomowy, a jeśli nie – co należałoby zmienić, aby ZNŁ stał się programem wyrównywania szans. Tematami rozdziału dotyczącego równych szans są m.in. sytuacja kobiet w „globalnej wiosce”, zielona modernizacja na rynku pracy, zatrudnienie kobiet i powiązania pomiędzy *gender*, ZNŁ i politykami realizowanymi przez państwo (np. zdrowie, opieka, transport, energia, przemysł). W tym rozdziale omawiamy także kwestię parytetów i kwot w biznesie, polityce i innych sferach aktywności.

Powyższe horyzontalne obszary polityki uzupełniamy analizami czterech obszarów sektorowych: polityki energetyczno-klimatycznej, zrównoważonej mobilności i transportu, rolnictwa zrównoważonego i bezpieczeństwa i jakości żywności oraz zielonego budownictwa.

Demokracja energetyczna i klimatyczna będąca elementem ZNŁ opiera się na koncepcji rozproszonego systemu energetycznego, zgodnego z zasadą zrównoważonego rozwoju (także w kontekście zmian klimatycznych). W tym rozdziale wskazujemy na potrzebę innowacyjnego podejścia do systemu energetycznego – odejścia od zcentralizowanego systemu wielkich mocy energetyki nieodnawialnej do zdecentralizowanego inteligentnego systemu rozproszonego opartego na priorytetach oszczędzania energii, podnoszenia efektywności energetycznej oraz dynamicznego rozwoju mixu odnawialnych źródeł energii na poziomie lokalnym.

Ważnym elementem analizy rozproszonego systemu energetycznego, przyjaznego klimatowi i społeczeństwu, jest udział społeczeństwa w tym systemie i jego społeczna kontrola oraz jego integracja z innymi systemami (np. transportowym z wykorzystaniem pojazdów elektrycznych).

Zrównoważona mobilność stanowi kolejny ważny element wdrażania koncepcji Zielonego Nowego Ładu w Polsce. W rozdziale opisującym tę kwestię wskazujemy na wizje transportu w 2020 i 2050 w Polsce oraz główne wyzwania i strategie realizacji tych wizji. Omawiamy m.in. ograniczanie potrzeb transportowych poprzez zarządzanie popytem, zmianę na bardziej zrównoważone środki transportu, zwiększanie efektywności pojazdów i strumieni transportowych oraz niezbędne inwestycje i konieczne działania – prace badawczo-rozwojowe czy edukację. Analizujemy także koszty zewnętrzne transportu i sposoby ich internalizacji.

Zielony Nowy Ład w Polsce to także konieczność przedstawienia propozycji w obszarze rolnictwa zrównoważonego, bezpieczeństwa i jakości żywności. Ponieważ kryzys żywnościowy zaczyna być coraz mocniej powiązany ze zmianami klimatycznymi, co w znaczący sposób może wpłynąć na obniżanie poziomu bezpieczeństwa żywnościowego, rozważamy, jaki model Wspólnej Polityki Rolnej może zapewnić zrównoważony rozwój, bezpieczeństwo żywnościowe, a jednocześnie wysoką jakość żywności i ochronę ekosystemów. W rozdziale przedstawiamy instrumenty „zazieleniania” rolnictwa takie jak np. *cross-compliance*, reforma systemu dotacji do rolnictwa czy ekologiczna reforma podatkowa – stosowanie zielonych podatków wobec produkcji agropromysłowej. Analizujemy także ekonomiczny, ekologiczny i społeczny potencjał rolnictwa ekologicznego w Polsce – rolnictwo i żywność ekologiczna a zdrowie publiczne i ochrona środowiska, potencjał zielonych miejsc pracy na wsi, prace badawczo-rozwojowe, edukacja i promocja.

Autonomiczne budownictwo dostępne to ostatni, choć także bardzo ważny element Zielonego Nowego Ładu w Polsce. W publikacji wskazujemy na budownictwo jako jeden z kluczowych sektorów gospodarki niskoemisyjnej i niskowęglowej XXI wieku. Dokonujemy analizy, w jaki sposób pogodzić aspekty ekologiczne i społeczne w sektorze budownictwa. Oceniamy także szanse i zagrożenia rozwoju autonomicznego budownictwa społecznego w Polsce.

Publikacja zostanie wydana we współpracy z Zieloną Fundacją Europejską i Fundacją im. Heinricha Bölla.

Opracował: Dariusz Szwed

Krytyka Polityczna

krytyka
polityczna

Krytyka Polityczna powstała w 2002 roku z ambicją ożywienia tradycji polskiej inteligencji zaangażowanej. Naszym podstawowym celem jest wprowadzenie i umocnienie w sferze publicznej lewicowego projektu walki z ekonomicznym i kulturowym wykluczeniem. Najważniejsze instytucje środowiska Krytyki Politycznej to: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, kwartalnik „Krytyka Polityczna”, Centrum Kultury Nowy Wspaniały Świat w Warszawie, świetlice w Trójmieście i w Cieszynie, Kluby Krytyki Politycznej w 22 miastach w Polsce oraz w Kijowie, portal www.krytykapolityczna.pl, a także Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego.

Trzy wyzwania w XXI wieku

Ostatnich dwudziestu latach polskiej historii mówi się, że było to spełnienie marzeń. Polska przeszła od autorytarnego socjalizmu do liberalnej demokracji, centralne planowanie zamieniła na gospodarkę rynkową, stała się członkiem UE i NATO. Z marzeń do realizacji pozostało w zasadzie tylko przyjęcie euro. Polska ma jednak pecha i zawsze jest do tyłu. Dołączyła do UE właśnie wtedy, gdy globalna rola Europy zaczęła słabnąć, a coraz większą rolę odgrywają nowi giganci jak Chiny, Indie czy Brazylia. Przyjęła kapitalistyczną obietnicę w momencie, gdy kapitalizm drży w posadach i wchodzi w głęboki strukturalny kryzys. Uwierzyła, że Zachód jest ostoją praw człowieka właśnie wtedy, gdy kraje Zachodu zaczęły stosować tortury i politykę segregacji odwrotną się do kryteriów etnicznych. Istnienie wielu sensownych odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego byliśmy tak głupi?” nie zmienia tego, że dziś nie da się już myśleć o przyszłości jako „powrocie do normalności”, „przyjmowaniu sprawdzonych wzorów”, a nawet „doganianiu Zachodu”.

Przyszłość, która już nadeszła, każe nam zmierzyć się z trzema zasadniczymi problemami. Pierwszy z nich to napięcie między konieczną pracą potrzebną do reprodukcji systemu a kurczeniem się zasobów pracy skomodyfikowanej. Podtrzymanie rozwoju w złożonych społeczeństwach opiera się w coraz większym stopniu na wytwarzaniu więzi społecznej, wiedzy, informacji, zaufania i świadczeniu opieki. Prace te wykonywane są nieodpłatnie w czasie wolnym i często przez osoby pozostające poza rynkiem pracy, takie jak kobiety, młodzież, bezrobotni czy emeryci. Jednocześnie kurczą się zasoby pracy skomodyfikowanej, czyli sprzedawanej i kupowanej na rynku, czemu towarzyszy silny wzrost nierówności między pracującymi.

Drugi problem stanowi powrót wypartych kosztów wzrostu gospodarczego wyrażający się w kryzysie ekologicznym, demograficznym i zaniechaniach w dziedzinie inwestycji infrastrukturalnych. Zmiana klimatyczna przestała być czymś, co ma nadejść, ale stała się naszą rzeczywistością, przynosząc powodzie, huragany i wielkie pożary. Jeśli ktoś uważał, że przerzucanie kosztów na środowisko jest

bezpłatne, to dziś może oglądać dość dokładne rachunki za swoją beztroskę. Niski przyrost demograficzny zagrażający stabilności społecznej także jest efektem przerzucania kosztów wzrostu, tym razem na młodych zmuszonych do ostrzejszej konkurencji, zagrożonych bezrobociem i pozbawionych perspektyw. Wzrost w wielu krajach odbywa się także kosztem zaniechań w zakresie niezbędnych inwestycji infrastrukturalnych, co w Polsce widać choćby na przykładzie energetyki, w którą nie inwestowano przez ostatnie dwadzieścia lat, eksploatując odziedziczone zasoby.

Trzeci problem to tendencja do dryfowania demokracji liberalnej w stronę coraz większego autorytaryzmu. Życie społeczne poddawane jest coraz głębszej inwigilacji, której uzasadnieniem ma być zwiększone zagrożenie terrorystyczne. Kontroli poddawane są rozmowy telefoniczne i poczta elektroniczna, miasta naspikowane są kamerami, a tajne służby dostają coraz szerszy margines swobody dla swoich działań, łącznie z przyzwoleniem na stosowanie tortur. W coraz większej liczbie krajów Zachodu zaostrza się polityka wobec mniejszości narodowych i nielegalnych imigrantów, łącząca daleko idące zmiany w prawie z językiem „przywracania porządku”.

Zamiast wizji rozwiązania napięcia między pracą nieodpłatną a pracą skomodyfikowaną pojawiają się propozycje, jak na przykład reformy na wyspach brytyjskich, polegające na oficjalnym przyznaniu się do konieczności przerzucenia jeszcze większych kosztów na ludzi wykonujących nieodpłatną pracę po to, aby elity mogły powiększyć swoje bogactwo. Problem kosztów globalne mocarstwa znów próbują odłożyć na później, przyjmując, że jakoś to będzie, tak jakby przyszłość jeszcze nie nadeszła. Trudno oprzeć się wrażeniu, że trzeci problem to fałszywa odpowiedź na pierwsze dwa, których nie da się rozwiązać, podążając dotychczasową drogą, i dlatego strach przed jutrem rządzące elity kanalizują jako strach przed obcymi. Rozwiązanie trzech problemów jest możliwe tylko przy zmianie fundamentalnych zasad organizujących nasze życie wspólnotowe.

Pierwszy problem może rozwiązać wyłącznie zlikwidowanie jazdy na gapę, jaką obserwujemy w przypadku żerowania na pracy nieodpłatnej. Wymaga to radykalnego przemodelowania sposobu dzielenia dóbr. Najlepszym rozwiązaniem jest wprowadzenie powszechnego dochodu gwarantowanego. Wypłacanie wszystkim pensji umożliwiającej zaspokojenie podstawowych potrzeb nie jest uniwersalnym systemem zapomóg, ale zapłatą za realną pracę wykonaną na rzecz systemu. Powszechny dochód najlepiej odzwierciedla prawdę, że

bogactwo tworzymy wszyscy i wszyscy mamy prawo do jego części umożliwiającej godne życie. Ta zmiana w sposobie dzielenia bogactwa ma zasadnicze znaczenie dla legitymizacji systemu, który nie będzie musiał – tak jak robi to dzisiaj – kupować lojalności nacjonalizmem, ksenofobią i rasizmem. Restytucja poczucia wspólnej odpowiedzialności – a trudno o niej mówić bez materialnej równości – jest także warunkiem możliwości rozwiązania drugiego z problemów.

Sposobem na uniknięcie katastrofy związanej ze wzrostem jest wyłącznie rezygnacja ze wzrostu i zamiana go w rozwój. Rozwój tym różni się od wzrostu, że w centrum stawia zaspokojenie potrzeb, a nie wzrost PKB. Rozwój może dokonywać się nawet przy zerowym wzroście, jeśli tylko nowe rozwiązania technologiczne i społeczne sprawią, że kluczowe potrzeby związane ze zdrowiem, mieszkaniem, edukacją, bezpieczeństwem i więziami społecznymi zostaną lepiej zaspokojone. Konieczne zmiany w sposobie produkcji i wzorach konsumpcji energii można przeprowadzić, tylko rezygnując z zasady indywidualnej odpowiedzialności za zużytą energię wyrażającą się w płaconej za nią cenie. Zarówno koszty obniżenia energochłonności, jak i koszty zamiany sposobów produkcji energii na bardziej ekologiczne wymagają publicznych programów i nakładów. Rozwój w dziedzinie zdrowia wymaga stosowania miar dotyczących populacji, powszechnych programów profilaktycznych i demokratycznego dzielenia środków, a nie poprawy polegającej na zwiększaniu komfortu obsługi dla tych, którzy mogą sobie na to pozwolić, i konkurencji między prywatnymi funduszami ubezpieczeniowymi finansującymi leczenie swoich członków. Osiągnięcie równowagi demograficznej nie jest możliwe bez zapewnienia młodym ludziom stabilnej sytuacji zawodowej i instytucji odciążających ich od opieki nad dziećmi, bo efekty polityki *laissez faire* w kwestii rozrodczości doskonale znamy. O ile wzrost jest sumą indywidualnych wysiłków i prywatyzacja może być jego stymulatorem, to rozwój wymaga wspólnotowej mobilizacji i uruchamiania zbiorowych namiętności wokół lepszego zaspokajania potrzeb.

Zmiana podstawowych zasad organizowania dystrybucji bogactwa i myślenie w kategoriach rozwoju – nie wzrostu – mają szansę odwrócić tendencje autorytarne, ale niezbędne są też bezpośrednie działania na rzecz ograniczania nacjonalizmu i polityki lęku. W odniesieniu do służb specjalnych i bezpieczeństwa konieczna jest szersza publiczna kontrola ich działań i dopuszczenie do nadzoru nad nimi także organizacje pozarządowe. Trzeba pamiętać, że polityka budzenia niechęci wobec obcych, oprócz dawania ludziom złudnego poczucia zajmowania się ich problemami, jest też pochodną poczucia winy Zachodu za

brak oferty rozwojowej dla biednych krajów, z których napływają imigranci, zgodnie z zasadą, że jeśli nie możemy im pomóc, musimy ich nienawidzić. Dziś jasne jest, że nie można cieszyć się wolnością w obozie otoczonym uchodźcami i biedakami, dlatego najlepszym rozwiązaniem wspomagającym demokrację w krajach rozwiniętych jest eksport rozwoju i niwelowanie różnic między biednymi i bogatymi.

Polska może czekać, aż rozwiązania zaproponują inni, ale może też stanąć w awangardzie mierzenia się z zasadniczymi problemami, przed jakimi stają współczesne społeczeństwa. W Polsce naśladowującej innych da się żyć, ale dumnym można być tylko z Polski szukającej rozwiązań dla świata.

Opracował: Maciej Gdula

Teologia Polityczna



Teologia Polityczna to ogólnopolskie środowisko skupiające intelektualistów, naukowców, publicystów, młodzież akademicką, artystów o poglądach konserwatywno-liberalnych. Teologia Polityczna założona przez dwóch filozofów Marka A. Cichockiego (wykładowca UW, dyrektor programowy Centrum Europejskiego Natolin) i Dariusza Karłowicza (prezes Fundacji Świętego Mikołaja) jest pierwszym pismem reprezentującym nieznaną w Polsce dziedzinę z pogranicza filozofii, polityki i teologii. „Na sprawy polityczne chcemy spojrzeć z perspektywy spraw ostatecznych” – piszą we wstępie pierwszego numeru pisma autorzy.

Podmiotowa Polska

Rekonstrukcja podmiotu politycznego w Polsce wymagałaby w praktyce przejścia od logiki społecznej transformacji, w której funkcjonujemy od 1989 roku, do fazy polityczności. Aby to, co polityczne, zapanowało nad tym, co społeczne, konieczne jest podjęcie konkretnych zmian w kilku obszarach.

Po pierwsze, problem przywództwa politycznego. O tym, że polska demokracja cierpi na ten problem, przekonywać raczej nie trzeba. Dotychczasowa praktyka polityczna podporządkowana została zasadzie „reglamentowanej” transformacji, a nie mechanizmom demokratycznego doboru czy konkurencji. Charakterystyczną cechą tego systemu były pozademokratyczne ośrodki koncesjonowania i legitymizowania władzy. Dopiero rok 2005 wprowadził zasadniczą zmianę sytuacji, kiedy to scenę polityczną zdominowały dwie partie otwarcie kontestujące dotychczasową zasadę „reglamentacji”. Sprzyjało temu częściowe osłabienie, a nawet dezintegracja pozademokratycznego systemu politycznych koncesji oraz nowa sytuacja partii politycznych. Dzięki zmienionym regulacjom prawnym stają się one teraz autonomicznymi finansowo, de facto bardziej samodzielnymi strukturami krystalizacji politycznej podmiotowości – a przynajmniej zyskują taką możliwość, pod warunkiem że nie staną się wyłącznie narzędziami kumulacji i rozdzielania publicznych pieniędzy oraz zakładnikami destrukcyjnego wodzowskiego centralizmu, ale będą także działały na rzecz reprodukcji zasobów wiedzy, kompetencji oraz politycznej *virtù*, stając się maszynami politycznej *paidei*. Jak zauważył jeden z twórców nowego systemu partyjnego w Polsce i jednocześnie jego najbardziej chyba spektakularna ofiara polityczna, Ludwik Dorn, partie polityczne mogą w państwie pełnić rolę „nowoczesnego księcia”.

Po drugie, merytokratyzacja administracji państwa. O tym, jak słabe są aktualnie struktury polskiego państwa, również nie trzeba nikogo przekonywać. Ta słabość jest skandalem, jeśli wziąć pod uwagę minione dwadzieścia lat pokojowego rozwoju. Z całą wyrazistością objawiła się ona w momencie wejścia Polski w nowoczesne struktury Zachodu: Unię Europejską i NATO, a obecnie stanowi jeden z poważniejszych czynników hamujących procesy unowocześniania

i odzyskiwania podmiotowości kraju. Całościowa sanacja struktur państwa jest raczej politycznie i mentalnie niemożliwa. Za ich naprawianie należałoby się raczej zabrać sektorowo, w obszarach kluczowych dla podmiotowości Polski w nowoczesnym świecie. W XXI wieku o naszej pozycji na arenie międzynarodowej decydować będą kwestie polityczne oraz potencjał nowych technologii i nauki. Niezbędna jest reforma przynajmniej trzech obszarów – dyplomacji (MSZ), bezpieczeństwa zewnętrznego (MON) oraz zwiększenia naszych szans udziału w głównych prądach nowoczesnej technologii i wiedzy (nauka i szkolnictwo wyższe).

Po trzecie, bezpieczeństwo energetyczne. Źródła energii już teraz decydują o gospodarczej i politycznej stabilności państw. Przykład Arktyki pokazuje rosnącą rywalizację o dostęp do nowych zasobów między politycznymi podmiotami. Putinowska Rosja otwarcie uznaje politykę energetyczną za zasadniczy element swojej geopolitycznej strategii. Niektóre państwa, ujmuje własną przyszłość i bezpieczeństwo w kategoriach podmiotowości, w przemyślany sposób podchodzą do problemu zarządzania swoimi zasobami i ich wykorzystywania (przykładem mogą tu być państwa skandynawskie). Zarazem powstanie nowej sieci przesyłowej łączącej Azję z Europą, która właściwie omijałaby Europę Środkowo-Wschodnią, może w przyszłości doprowadzić do trwałej geopolitycznej izolacji naszego regionu Europy. Zbudowanie podstaw własnego bezpieczeństwa energetycznego przez stworzenie alternatywnych źródeł oraz dróg dostaw, jak również przez własny sektor energii atomowej, jest kluczowe z punktu widzenia przyszłości Polaków.

Po czwarte, polityka wschodnia. Bez niej Polska nie istnieje w polityce europejskiej ani międzynarodowej. Istotą polityki wschodniej jest powstrzymywanie neoimperialnej presji ze strony Rosji w jej polityce zachodniej oraz maksymalna europeizacja obszaru postsowieckiego. Aby osiągnąć te cele, Polska musi funkcjonować jako samodzielny podmiot polityczny w stosunkach z krajami wschodniej Europy. Jednocześnie zaś, przez instytucje i mechanizmy Unii Europejskiej musi być zdolna do oddziaływania na politykę wschodnią państw Europy Zachodniej. Zakłada to jednak zdolność nie tylko do kreowania nowych pomysłów (*agenda setting*), ale także do ich wdrażania.

Po piąte, zapewnienie podstawowego poziomu szczelności państwa. Po dwudziestu latach Polska wciąż przypomina ogromne sito, przez które dowolnie przepływa strumień informacji. Możliwość penetrowania z zewnątrz najróżniejszych obszarów polskiej rzeczywistości jest instytucjonalnie, politycznie i prawnie

bardzo słabo kontrolowana. Słaba pozostaje także świadomość tego problemu. Dotyczy to na przykład mediów, które nie wypracowały podstaw czy mechanizmów niezależnego kształtowania opinii publicznej. Instytucje państwowe nie gwarantują koniecznej szczelności nawet w początkowej fazie inicjowania, opracowywania i finansowania zasadniczych dla polityki państwa projektów. Dane dotyczące polskich obywateli nadal nie są dobrem chronionym przez państwo, często natomiast stają się łupem podmiotów zewnętrznych, bez trudu wchodzących w ich posiadanie.

Po szóste, armia. Polska jest jedynym nowym krajem członkowskim Unii, który wnosi realny potencjał uczestnictwa w międzynarodowych operacjach wojskowych. Jest to bardzo ważny argument polityczny. Polscy obywatele nie mogą być jednak traktowani jako tania siła ekspedycyjna, służąca wątpliwym politycznym celom czy ambicjom. W polskich warunkach najlepszym rozwiązaniem wydaje się model fiński. Zakłada on z jednej strony budowanie zdolności wojskowych pozwalających na udział w międzynarodowych operacjach wojskowych, co umożliwi utrzymanie wysokiej pozycji politycznej, z drugiej strony jednak opiera się na efektywnej obronie terytorialnej, pozwalającej na czasowe powstrzymanie zewnętrznej agresji.

Po siódme wreszcie, budowanie przyjaznego środowiska regionalnego. Polska w Unii Europejskiej czy w polityce wschodniej nie posiada znaczenia jako samodzielny aktor polityczny, szczególnie w stosunku do największych państw europejskich. Dlatego musi budować przyjazne dla swojej polityki środowisko regionalne w relacjach z państwami tak Europy Środkowo-Wschodniej, jak i basenu Morza Bałtyckiego. Pozostańmy przy tych siedmiu zasadniczych punktach, podstawowych z punktu widzenia rekonstrukcji polskiej podmiotowości, aby zaledwie nie komplikować zadania, które należałoby sobie dziś w Polsce postawić. Jest to jedynie szkielet pewnego programu, który na razie ma postać wyłącznie teoretycznej analizy. Aby stał się projektem z krwi i kości, musiałby zostać wypełniony prawdziwą polityką.

Artykuł jest fragmentem tekstu Marka A. Cichockiego pod tytułem *Szkice z polskiej podmiotowości* opublikowanym w roczniku „Teologia Polityczna” nr 5, s. 55–73.

Opracował: Marek A. Cichocki

Res Publica Nowa

k w a r t a l n i k
respublica
NOWA

Działalność środowiska „Res Publici Nowej” koncentruje się wokół trzech dziedzin, które hasłowo można by określić jako „kultura, miasto, republika”. Traktujemy je łącznie, przeplatając naszą działalność kulturalną ekspertyzami oraz aktywnością dotyczącą przestrzeni miejskiej i praktykami republikanizmu. Obok działalności wydawniczej, prowadzimy również szereg programów, m.in. „Central European Dictionary of Political Concepts”, „DNA Miasta” i „Partnerstwo Wolnego Słowa”, których wspólnym celem jest wzmocnienie dyskusji publicznej i pozytywna zmiana rzeczywistości w naszym regionie świata. Więcej informacji na www.publica.pl.

Sfera publiczna potrzebna od zaraz

O przyszłości możemy powiedzieć tyle co o przeszłości: że nie istnieje. Trudno mieć nadzieję, że jedna idea, albo zbiór tekstów jakim jest czasopismo zmieni świat. Jednak wierzymy, że to dzięki publikacjom ciągłym i prowadzeniu sporu w ten sposób zmieniamy samych siebie i powolutku najbliższe otoczenie. Oto wybrane wątki naszych dyskusji:

Po pierwsze, nazwać współczesne napięcie pomiędzy tym co publiczne, a tym co prywatne.

Po drugie, o polityce rozmawiać z dystansem, poprzez kulturę.

Po trzecie, uznać polityczność miasta w kontekście globalnym i oddać sprawy miasta pod dyskusję i do decyzji wyborców.

Po czwarte, oduczyć się budowania zdań o sprawach publicznych zaczynających się od „Polska”, „w Polsce”.

Po piąte, odkodować współczesne znaczenie słów takich jak patriotyzm, republikanizm i przemysłać sens wielkich ideologii.

1.

Czy ze sfery publicznej potrafimy korzystać? Czy służy nam ona do manifestacji „ja”, performansu, czy do rzeczowej argumentacji, prowadzenia sporu, afirmacji debaty? Kto dziś nas reprezentuje w polityce? O czym się publicznie nie mówi, a mówić o czym powinniśmy?

A z drugiej strony, czy można jeszcze obronić własną prywatność? Co ona oznacza w dobie Facebooka, Google Maps, aparatów fotograficznych w komórkach i systemów do podsłuchu, które kupują uczniowie gimnazjów na Allegro? Czy prywatność jeszcze w ogóle istnieje i jakie są konsekwencje odpowiedzi na to pytanie?

To pytania podstawowe dla nowego prawodawstwa, budowania innowacyjnych systemów demokratycznych, zrozumienia akcji obywatelskich i nowego stylu uprawiania polityki. Odpowiedzi na nie szukamy w analizach, dyskusjach, debatach, publikacjach, czyniąc z tego wątku oś rozważań, programów i społecznych akcji.

2.

Czy ktokolwiek nie był na rodzinnym przyjęciu, podczas którego wszyscy nagle oddali się z pasją rozmowom o polityce? Publiczna rozmowa o sprawach wspólnych najczęściej nie różni się poziomem dyskusji od tej z rodzinnych przyjęć.

Proponujemy język mówienia o sprawach publicznych poprzez zjawiska kulturowe. Lekcja, jaką dały nam dwie setki numerów „Res Publiki”, polega na wyrabianiu politycznego stylu, który bywa ważniejszy niż treść politycznych idei. Nawiązując do słów ks. Józefa Tischnera, chcemy, by spór o sprawy publiczne istniał, ale byśmy spierali się pięknie. Weźmy do ręki książkę i po lekturze porozmawiajmy na poważnie o polityce przez jej pryzmat, korzystając z językowej wrażliwości i perspektywy autora.

3.

Czy da się poznać kod genetyczny miasta? DNA Miasta jest programem, który służy mieszkańcom do zrozumienia fenomenu swoich miast. Składa się na niego platforma komunikacji między obywatelami i ich reprezentantami w procesie planowania polityki miejskiej. Dostarczamy ponadto metod diagnostycznych do konsultacji społecznych, komunikacji i efektywności komunikacji. Punktem wyjścia jest oczywiście kultura, rozumiana jako klucz do holistycznego rozumienia miasta, w którym mieszkańcy są prawdziwymi gospodarzami. Porównujemy trendy światowe i publikujemy, publikujemy, publikujemy. W kwartalniku, na stronie www.publica.pl oraz www.dnamiasta.pl. Każde miasto jest dziś polityczną całością, nieco oderwaną od polityki narodowej. To zjawisko globalne. Porównujemy je zatem w skali świata.

4.

Goszcząc na rozmaitych światowych kongresach, od St. Gallen przez Davos po Alpbach, słyszymy o wielkich ideach, interesach, trendach. Zabieramy głos. Ale różni nas jedno. Przedmiot naszej rozmowy. Kiedy na sesji plenarnej zabiera głos szef niemieckiej firmy telekomunikacyjnej, mówi o europejskim systemie łączności. Kiedy mówi polski ekspert od spraw energetycznych lub polityk, słyszymy o polskiej racji stanu. Język debaty międzynarodowej, w której uczestniczy dziś każdy z obywateli, będzie dla nas niedostępny, jeśli w budowanych zdaniach za podmiot będzie służyło słowo „Polska”. Podstawową zasadą budowania wspólnoty jest wzniesienie się w dyskusji na wyższy poziom, ponad oczywistość tożsamościowych różnic. Premier narodowego rządu ma pełne prawo mówić o Europie i tylko o Europie. Co więcej, powinien mówić o sprawach Europy jak o własnych. To wszakże nie zwalnia jego lub jej z obowiązku podpisywania

się wyłącznie pod takimi dokumentami, które przede wszystkim dbają o narodowy interes. W Europie odradzających nacjonalizmów prym będą wiedli ci, którzy odnajdą język uniwersalnych wartości uznających partnerskie stosunki między narodowymi wspólnotami. Prym będzie wiodło partnerstwo wolnego słowa.

5.

Żyjemy w czasach słabych tożsamości. Każdy z nas niemal codziennie dokonuje samookreślenia. Ekologiczna singielka, konserwatywna w sprawach kultury, liberalna społecznie, sympatyzująca z poglądami Keynesa i mająca rodzinne korzenie w różnych krajach, której dziadkowie bili się ze sobą w dwóch armiach świata – koleżanka z pracy. Co dla takiej osoby znaczy patriotyzm? Czy ojczyzna jest miejscem urodzenia, wyboru, a może za ojczyznę obierać można wiele miejsc naraz? Co w sprawach publicznych definiuje taką osobę bardziej? Wybór tożsamości czy sposób na życie? Aktywistka, obywatelka, radna, szefowa NGO. Chęć działania, zajmowania się sprawami otoczenia w węższym i szerszym zakresie, szacunek dla prawa i chęć tworzenia nowych dobrych regulacji pozwalających ludziom rozwijać się bez konfliktów. Z lekka anarchistyczna, nieufna wobec wielkich autorytetów, przywiązana do odkrywanych na nowo tradycji i do wymyślania ich na nowo, chętna do współdziałania. W „Res Publice” próbujemy odkryć, wypróbować i nazwać współczesne oblicza organizacji politycznej mieszczącej te wszystkie trendy, różne oblicza decentralizmu. Rozdział I Rzeczpospolitej został definitywnie zamknięty wraz z końcem różnorodności kulturowej i zmianą miejsca na mapie. Sentymentalne wspominki tego okresu zbiegają się w czasie z próbami podsumowania idei republikańskich na świecie: lewicowych, prawicowych, żywych i tych minionych. Połączenie sentymentu z ponowoczesnym stanem świata może wydać dobre i złe owoce. W naszym środowisku stawiamy zatem pytania o kondycję idei i praktyk republikanizmu.

Opracował: Wojciech Przybylski

Liberté!

LIBERTÉ!

GŁOS WOLNY, WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY

Liberté! to czasopismo wydawane w Łodzi, którego ambicją jest rola rzecznika społeczeństwa otwartego, liberalnych poglądów gospodarczych i kultury liberalnej w Polsce. Więcej na temat Liberté! można znaleźć na: www.liberte.pl. Dotychczas ukazało się 5 numerów czasopisma w druku. Do rady patronackiej Liberté! przystąpili m.in.: prof. Marek Safjan, prof. Zbigniew Petczyński, prof. Wojciech Sadurski, prof. Jan Winiecki, Henryka Bochniarz. Partnerzy to m.in.: Fundacja Batorego, PKPP Lewiatan. Liberté! patronowało takim wydarzeniom jak: Szkoła Liderów 2010, XX Forum Ekonomiczne w Krynicy, Kongres Wolności.

Polska lepsza, **liberalna**

Niedawna erupcja narodowo-religijnej tromtadracji nie pozostała bez odpowiedzi. Elektorat liberalny coraz wyraźniej zaznacza swoją obecność domagając się rozdziału państwa i kościoła, poszanowania praw mniejszości seksualnych i innych rzeczy, które w Zachodniej Europie stały się normą, a w Polsce wciąż budzą zdziwienie. Mówi się już o ruchu społecznym czy nawet o liberalnej partii. Co powinno znaleźć się w jej programie?

W ostatnim dwudziestolecu liberalizmowi przyprawiono w Polsce gębę. Utożsamiono go z egoizmem, zachłannością i brakiem wrażliwości. Jako postawę polityczną – z dążeniem do osłabienia państwa i z przyzwalaniem na łamanie i obchodzenie prawa.

Nietrudno jest dostrzec sposób, w jaki ta czarna legenda powstała. Polscy liberałowie, przynajmniej ci wywodzący się ze gdańskiej opozycji lat 80., koncentrowali się na zapewnieniu swobody działalności gospodarczej i rzeczywiście traktowali zastane po PRL struktury państwa jako główną przeszkodę dla organicznego rozwoju (a po doświadczeniu autorytaryzmu centralnego planowania tylko taki uważali za słuszny). Nie dostrzegali, że spontaniczne procesy społeczne mogą nieść równie poważne zagrożenia dla wolności jednostki co ideologicznie motywowany aktywizm państwa lub jego zbytni rozrost. W konsekwencji, program polityczny liberałów lat 90. pozbawiony był zarówno komponentu społecznego (propozycji jak zapewnić Polakom tak istotną w liberalnej doktrynie równość szans) jak i poczucia, że obowiązkiem państwa jest stanie na straży indywidualnych praw i swobód – również wtedy, gdy sposób korzystania z nich budzi sprzeciw innych obywateli czy nawet osób sprawujących władzę. Ujmując rzecz inaczej, ograniczając swój program do planu przekształcenia socjalistycznej gospodarki centralnego planowania i pełnego zatrudnienia w kapitalistyczną gospodarkę powszechnego ryzyka liberałowie proponowali Polakom tylko połowę wolności – konieczność dbania o własny byt, ale nie jasno wyartykułowaną obietnicę swobodnego samookreślenia.

Gdańscy liberałowie, tak jak niemal cała antykomunistyczna opozycja, „nie wyszli z kruchty”, do której stan wojenny zagnał ich pokolenie. To przy Kościele

toczyło się życie opozycji, to Kościół był azylem, a potem inicjatorem i gwarantem w rozmowach z władzą. W latach 90. podział sceny politycznej według kryteriów historycznych bardzo utrudniał stronie post-solidarnościowej zajmowanie krytycznego stanowiska wobec Kościoła. Istotną rolę odegrały zapewne również obawy przed konfrontacją z instytucją, która wobec idei indywidualnego poszukiwania sensu życia (a to przecież jest celem jednostkowej wolności) była zawsze sceptyczna.

Co istotne, po wyborczej klęsce liberałów w roku 1993 i utworzeniu Unii Wolności ta religijna blokada była nie tylko kwestią wyborczej strategii, lecz także pochodną wewnątrzpartyjnej debaty między frakcjami liberalną a chrześcijańsko-demokratyczną. W następnej dekadzie to samo zjawisko powtórzyło się w Platformie Obywatelskiej, która po przejęciu władzy stała się klasyczną „partią ludową” obiecującą bezbolesne rządy i harmonijne trwanie.

Konserwatyzm nie musi być sprzeczny z liberalną wizją dobrego społeczeństwa. Wszystko zależy od punktu wyjścia – w krajach, które zbliżyły się do liberalnego ideału, konserwowanie zastanego systemu siłą rzeczy sprzyja wolności jednostek, a liberalne partie – o ile istnieją – są naturalną częścią centroprawicowej koalicji. Polska jednak nie spełnia tego warunku. Liberalizacja, którą przyniósł upadek komunizmu dotyczyła głównie sposobu powoływania rządu oraz swobody działalności gospodarczej (gdzie potem i tak nastąpił się regres). Postawy społeczne pozostały mało liberalne, częstokroć zablokowane w strachu i posłuszeństwie wobec lokalnych ośrodków władzy – i tylko czasami jest to władza mająca jakąkolwiek demokratyczną legitymację: często spoczywa w rękach miejscowego bogacza, komendanta policji lub księdza. Innowacja, odmienność, samodzielność oraz próby krytycznego myślenia ciągle budzą nieufność i postrzegane są bardziej jako zagrożenie niż szansa. Recydywa mistyczno-nacjonalistycznych rządów PiS przyspieszy degradację, ale kolejne lata rządów PO jej nie zapobiegną.

Gra toczy się nie tylko i nie przede wszystkim o to, kto pisać będzie ustawy i podejmować decyzje. Równie ważne jest doprowadzenie do mentalnego przełomu, sprawienie, by Polacy nie lękali się używać własnych rozumów. Nie obejdzie się bez gombrowiczowskich „gwaltów przez uszy” i łatwo przewidzieć, jakie reakcje ta brutalna metoda edukacyjna wywoła.: w polskich realiach głównym przeciwnikiem liberalizmu jest i będzie Kościół katolicki.

Na najbardziej praktycznym poziomie wynika to z tego, że polityczne preferencje kościoła w sprawach aborcji, eutanazji, *in vitro* i małżeństw homoseksualnych

są dokładnym przeciwieństwem preferencji liberalnych. Kościół chce zakazu wszystkich tych rzeczy, liberałowie – legalizacji, choć nie oznacza to, że są zwolennikami powszechnej eutanazji i stosowania aborcji jako metody planowania rodziny. Liberalne stanowisko w kwestiach aborcji i *in vitro* wynika z poważnego traktowania ludzi i założenia, że skoro nie ma pewnej i obiektywnej odpowiedzi na metafizyczne pytanie o początek ludzkiego istnienia, to każdy ma równe prawo, by samemu jej udzielić i wyciągnąć z niej wnioski co do dopuszczalności obydwu zabiegów – państwo może co najwyżej zadbać o to, by wszyscy zainteresowani mieli dostęp do jak najbardziej rzetelnej wiedzy na ich temat.

Postulat wolności wyboru ma również kluczowe znaczenie w sprawie eutanazji rozumianej jako prawo do samobójstwa, a nie standardowa procedura medyczna.

W sprawach takich jak małżeństwa homoseksualne czy kary za posiadanie narkotyków postulaty liberałów są bardziej stanowcze i oparte na kluczowej zasadzie, że jedynym dopuszczalnym powodem ograniczenia wolności i praw jednostki są wolność i prawa innych. O ile w przypadku aborcji i *in vitro* liberalny argument wolności wyboru może być kwestionowany przez odwołanie do wolności i praw embrionu (co znalazło swoje odzwierciedlenie w obecnie obowiązującym w Polsce prawie dopuszczającym aborcję w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia kobiety), o tyle fakt zawarcia małżeństwa przez parę homoseksualistów w żaden sposób nie szkodzi wolności par heteroseksualnych, podobnie jak to, że ktoś używa narkotyków nie szkodzi tym, którzy ich nie używają. jednak listy liberalnych postulatów. Ważniejsze od nich jest zapewnienie warunków do nieskrępowanej publicznej debaty, czyli skuteczny rozdział państwa i Kościoła (bez niego powaga państwa wspiera szczególny i bardzo arbitralny światopogląd), jak również zniesienie praw wprost tę debatę ograniczających. Ani znieważenie prezydenta, ani obraza uczuć religijnych, ani tzw. kłamstwo oświęcimskie nie powinny być traktowane jak przestępstwa. Wolność wypowiedzi jest pochodną wolności myślenia. Demokratyczne państwo nie może mieć ambicji kontrolowania umysłów swoich obywateli, zaś równość wszystkich wobec prawa wymaga aby zarówno urzędnik państwowy jak i „zwykły” obywatel w ten sam sposób chronieni byli przed pomówieniem. Uprzywilejowanie jednych oznacza dyskryminację drugich.

W sferze praktycznych rozwiązań liberalny program nie jest dziś szczególnie oryginalny ani zaskakujący. Priorytetem pozostaje zmniejszenie liczby i poprawa jakości regulacji (inaczej niż w latach 80. i 90. liberałowie nie tudzą się już, że pozbawiony jakichkolwiek regulacji rynek przyniesie społecznie optymalne

rozwiązania). Chodzi tu nie tylko o ograniczenie biurokracji, lecz także – i przede wszystkim, bo bez tego biurokracja szybko się odrodzi – o zniesienie rozdziewięku między prawem a zdrowym rozsądkiem. Dotyczy to wszystkich dziedzin życia od bezpieczeństwa ruchu drogowego (wiele wypadków powodowanych jest przez nadmiar znaków i nagłe, mało uzasadnione, ograniczenia), po przepisy BHP.

Liberałowie muszą przeprosić się z państwem. Wielkim błędem w liberalnej tradycji lat 90. było stawianie się w roli jego „likwidatorów”. O ile na krótką metę taka postawa mogła wykorzystywać niechęć Polaków do wszelkiej władzy, o tyle ograniczanie się do postulatów prywatyzacyjno-gospodarczych powodowało, że liberałom umykała niezwykle istotna prawda – o tego państwa słabości. Przez ostatnie 20 lat państwo wtrącało się w każdą nieomal dziedzinę życia, w żadnej nie będąc skutecznym. W konsekwencji Polacy przywykli wyśmiewać jego instytucje, spodziewając się, jakże często trafnie, wszystkiego najgorszego ze strony urzędników. Coraz więcej obywateli – młodsza i zamożniejsza część społeczeństwa – żyje jakby poza państwem, którego istnienie finansuje: na zamkniętych osiedlach, w prywatnych szkołach i przychodniach. Starsi i biedniejsi, którzy od państwa są uzależnieni, z pokorą przyjmują tymczasem oferowane im świadczenia, z reguły nie zdając sobie sprawy, w jak mało efektywny sposób są one zorganizowane.

Nowe pokolenie liberałów, nie odmawiając potrzebującym publicznej pomocy, chce ograniczyć jej administracyjne koszty. Priorytetem nie jest państwo tanie, lecz sprawne i racjonalnie zarządzające wspólnymi pieniędzmi.

Niedopuszczalna jest sytuacja, w której interesy jakiejś grupy społecznej przedkładane są nad dobro ogółu tylko dlatego, że grupa ta posiada silne instrumenty nacisku, ze stosowaniem przemocy włącznie. Każda decyzja polityczna musi służyć maksymalizacji dobra wszystkich obywateli, także tej „cichej większości”, która o swoje prawa się nie upomina. Pora ostatecznie zerwać z odziedziczonym po PRL zwyczajem, że każdy kolejny budżet jest wypadkową żądań poszczególnych resortów i grup interesu. Polska potrzebuje budżetu zadaniowego, wspierającego rozwój, w którym priorytetami będą inwestycje w infrastrukturę i naukę. Nie jesteśmy krajem potężnym ekonomicznie, demograficznie czy militarnie, dlatego musimy stawiać na zasoby ludzkie – kompetencje, innowacyjność i elastyczność. Kapitałem Polski są powinni być jej obywatele – ambitni, wykształceni, poszukujący nowych doświadczeń.

Liberałowie, którzy do Europy przynależą nie tylko z racji urodzenia czy geografii, ale przede wszystkim mentalności, rozumieją, że dziś w najlepiej pojętym

polskim interesie jest jak najszybsza i jak najgłębsza integracja w ramach Unii Europejskiej. Dlatego powinniśmy dążyć do tego, by Unia stała się graczem politycznym na miarę swoich możliwości ekonomicznych. Jeśli chcemy być wiarygodnymi członkami Unii, nie możemy wyłącznie stawiać żądań. Powinniśmy także umieć zawierać rozsądne kompromisy, co aktualny rząd na szczęście rozumie i przede wszystkim zabierać głos w sprawach dotyczących całej UE, a nie tylko Polski, czy naszych wschodnich sąsiadów, czego dopiero musimy się nauczyć. Lepsza jest skuteczna wspólna polityka zagraniczna, która będzie brać pod uwagę połowę polskich postulatów niż działania zupełnie pozbawione znaczenia, ale za to w całości „nasze”. Stworzenie silnej i zjednoczonej Unii Europejskiej daje Polsce historyczną szansę wyrwania się z peryferii, na których tkwi od co najmniej czterech stuleci – czasów zwycięstwa kontrreformacji nad Wisłą i rodzenia się kapitalizmu nad Skaldą. Przyjmijmy wreszcie do wiadomości, że sukces Europy jest naszym sukcesem, a jej porażka naszą porażką. Przestańmy mówić o Unii „oni”, a zacznijmy „my”. Nie chodzi o to, żeby zastąpić tożsamość narodową bliżej nieokreśloną tożsamością europejską, ale żeby istniały one obok siebie i wzajemnie się uzupełniały.

Czołowym zadaniem, pracą domową jaką liberałowie muszą odrobić nim wezmą się za poważną politykę, jest polityczność jako taka. Liberałowie długo od niej uciekali, odcinając się na rzecz racjonalności, o której dyskutować nie było sensu. Każdy liberał, który wykazuje polityczne ambicje musi mieć świadomość, że główny postulat liberalizmu lat 90 – czyli koncentracja na prywatności, ucieczka od spraw publicznych był w ustach liberalnych polityków deklaracją samolikwidacji. Nie można budować nic trwałego na hasle „niech polityka się ode mnie odczepi”. Polityka próżni nie znosi i w miejsce opuszczone przez zdegradowanych liberałów wkroczyli inni – pospolite ruszenie związkowców z AWS, karne szeregi eseldowskiej sitwy, miękki platformerski populizm czy pisowski narodowo-katolicki bolszewizm. O liberalne postulaty trzeba walczyć w sferze publicznej inaczej możemy doczekać się skoncentrowanego na prywatnych karierach liberalnego społeczeństwa rządzonego na zmianę przez konserwatywnych lub narodowych populistów.

Tekst jest rozszerzonym artykułem Leszka Jażdżewskiego i Krzysztofa Iszkowskiego pod tytułem „Polska lepsza, liberalna” opublikowanym w dzienniku „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 231, s. 27.

Opracowali: Krzysztof Iszkowski i Leszek Jażdżewski

Kultura Liberalna

KULTURA LIBERALNA

„Kultura Liberalna” to polityczno-kulturalny tygodnik internetowy, współtworzony przez naukowców, doktorantów, artystów i dziennikarzy, ukazujący się od stycznia 2009 roku pod adresem www.kulturaliberalna.pl. Tygodnik powstaje społecznie. Prezentuje tematy z zakresu polityki, kultury i społeczeństwa. Na jego łamach przedstawiane są artykuły opiniotwórcze, komentarze dotyczące bieżących zdarzeń, recenzje wydarzeń kulturalnych. Tygodnik publikuje również komiksy oraz niebanalne przepisy kulinarne. Jego redaktorem naczelnym jest Jarosław Kuisz.

Nauka mówienia.

Nowe zasady dla wspólnego życia Polaków

Polacy mają problem z porozumiewaniem się. Norwidowska diagnoza Polski jako „żadnego” społeczeństwa, choć budzi sprzeciw wielu spośród nas, wciąż nadaje ton naszej zbiorowej autorefleksji. Słabości naszego życia społecznego mają źródło w niedostatkach naszej umiejętności prowadzenia dialogu. Dialog jest bowiem sztuką trudną i wymaga osiągnięcia pewnego poziomu zarówno przez uczestników, jak i przez społeczeństwo, do którego należą.

Możliwość i sens dialogu

Zwykły międzyludzki dialog wymaga kompetencji intelektualnych (wiedzy na temat, którego dialog dotyczy, znajomości reguł, wedle których się toczy, i wreszcie umiejętności formułowania zrozumiałych komunikatów i rozumienia wypowiedzi partnerów). Kompetencje intelektualne są jednak bezużyteczne bez odpowiednich postaw dyskutantów. Chodzi przede wszystkim o dobrą wolę wysłuchiwania partnera z założeniem, że on również posiada dobrą wolę. Ta zaś wspiera się na przekonaniu, że dzielimy z partnerem cel dialogu, w związku z tym warto, byśmy rozmawiali, aby ten cel osiągnąć, czyli pozostawali we wspólnocie dialogu. To wiara tyleż w partnera, co w sens samego dialogu.

Wszystko to jest oczywiste. O wiele mniej oczywiste jest, że na ogół wierzymy w możliwość dialogu międzyludzkiego. Wierzmy, że kompetencje niezbędne do dialogowania są teoretycznie dostępne każdemu, z wyjątkiem niewielkiego grona tych, którzy z uwagi na wiek lub stan zdrowia psychicznego (te bowiem ograniczenia nadal zazwyczaj uznajemy) nie są czasowo lub permanentnie zdolni do ich nabycia. To właśnie przekonanie jest źródłem naszego zakłopotania, gdy natykamy się na przypadek ewidentnej klęski komunikacyjnej. Kuszącą drogę wyjścia z owego zakłopotania oferuje, rzecz jasna, podejście terapeutyczne. Patrzymy na ludzi, którzy mają problem z rozmową, jak na ofiary uleczalnej dysfunkcji (traumy z dzieciństwa, wadliwej socjalizacji, lęków, niekontrolowanej agresji itp.). Staramy się usunąć owe dysfunkcje, skupiając się na problemach

poszczególnych dyskutantów. Podejście to wydaje się nie tylko poręczne, ale i zasadne w odniesieniu do jednostek. Problem zaczyna się, kiedy myślimy o dialogu nie pomiędzy określonymi osobami, lecz między grupami, klasami, organizacjami czy wspólnotami: o dialogu społecznym.

Trzy ważne elementy

Nie mamy tu na myśli takiego rozumienia dialogu społecznego, które rozmywałoby podstawowy pewnik ontologiczny: że mianowicie członkami wszystkich dialogujących zbiorowości są jednostki i w ostatecznym rozrachunku to właśnie one ze sobą rozmawiają, a wszelkie inne opisy sytuacji to w najlepszym razie wygodne uproszczenia. Chodzi o zdroworozsądkową obserwację: wobec różnorodności losów jednostkowych nie możemy wyjaśniać klęski w dialogu społecznym wyłącznie czynnikami jednostkowymi. Jeśli nie mogą się dogadać dwie osoby, winne może być ich trudne dzieciństwo. Jeśli jednak nie dogadują się członkowie spółdzielni, mieszkańcy gminy, związki zawodowe czy parlamentarzyści, nie da się tego wyjaśnić niedostatkami charakteru dyskutantów. Trzeba sięgnąć głębiej, ku podstawom, które są odpowiednikiem indywidualnych kompetencji intelektualnych i etycznych w skali całego społeczeństwa. Trzeba sięgnąć do kultury.

Myśląc o kulturze, nie mamy już takiej krzepiącej pewności, że rozmawiać potrafi każdy, jaką żywimy w odniesieniu do jednostek. Warto więc zastanowić się, co takiego w polskiej kulturze mogłoby odpowiadać za trudności z porozumieniem się na każdym niemal szczeblu życia społecznego. Być może bowiem kultura nie daje nam narzędzi do komunikowania się, zatem leczenie polskiego problemu z dialogiem należałoby zacząć od refleksji nad tym, jak wypracować takie narzędzia i umieścić je w naszym kulturowym zasobniku. Bez kulturowych podstaw nie sposób rozwijać i doskonalić kompetencji indywidualnych.

Wydaje się, że w naszym kulturowym wyposażeniu brakuje trzech ważnych elementów: przekonania o wspólnym celu rozmowy, założenia dobrej woli partnera dialogu i woli pozostania we wspólnocie dialogującej. Są to warunki dialogu należące do formacji etycznej, do sfery *praxis*, nie zaś do obszaru kompetencji czysto intelektualnych. Problem Polaków z dialogiem nie tkwi w tym, że jesteśmy jako naród niedouczeni. Nic nie potwierdza naszym zdaniem przekonania niektórych przedstawicieli elit naszego kraju, którzy głoszą z pozycji intelektualizmu etycznego, że lepiej wyedukowany naród zacznie natychmiast wykazywać właściwe postawy w dialogu społecznym.

Rozpoznać samych siebie

Zacznijmy od przekonania, że dialog ma sens, czyli że jego uczestnicy mają wspólny – i jawny – cel. Brak takiego poczucia jest widoczny w większości debat publicznych w Polsce. Rzecz w tym, że Polacy nie mają poczucia, że rozmawianie na jakikolwiek temat może coś realnie zmienić; nie wierzą – wbrew swojej romantycznej tradycji – w zmianę, której nośnikiem jest słowo. Doświadczenia Solidarności i kilku inicjatyw lokalnych, które dowodzą, że skuteczny dialog jest jednak możliwy, nie wystarczą, by przełamać bardzo długą tradycję używania słowa w sferze publicznej (to jest bowiem przestrzeń dialogu społecznego) w sposób nieudolnie imitujący *praxis*. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o zaszłości w rodzaju PRL-owskiej kultury działań pozornych. Niepoważny stosunek do słowa wypowiedzianego publicznie – przez polityka, uczonego, duchownego, dziennikarza czy działacza sportowego – ma w Polsce tradycję o wiele dłuższą. Zbyt długo okłamywano nas i uczono, że musimy kłamać, by przetrwać, abyśmy teraz zaczęli nagle brać słowa poważnie.

Skoro zaś tradycyjnie nie ufamy słowu w ogólności, trudno nam zakładać, że inni ludzie, którzy myślą zapewne o słowie to samo co my, mają w rozmowie z nami dobrą wolę. To ogromnie utrudnia porozumienie. Zamiast starać się rozumieć wypowiedzi innych, doszukujemy się ukrytych intencji, wietrzmy podstęp, szukamy drugiego dna. Przyczyną nie jest bynajmniej nasza rzekoma narodowa podejrzliwość czy skłonność do teorii spiskowych. Chodzi raczej o to, że Polacy nie znają samych siebie. Społeczeństwo, które przeszło tak dramatyczne zmiany na wszystkich polach (nie chodzi jedynie o zmiany gospodarcze czy polityczne – chodzi o transformację kultury materialnej, struktury społecznej, zakresu szans życiowych, ale także przemiany wartości i stylu życia) z trudem rozpoznaje samo siebie nawet w roczniku statystycznym. Rzuciwszy się w wir przemian, których ogólne powodzenie w Polsce jest – jak sądzimy – faktem, mimo głębokich zaniedbań na wielu polach zaniechaliśmy zbiorowej autorefleksji. W rezultacie nie do końca już wiemy, kim się staliśmy przez ostatnie dwadzieścia lat. Skoro zaś nie wiem, kim jestem ja sam, skąd mam czerpać zaufanie do mojego partnera w dialogu? Problem z polską potransformacyjną tożsamością położył się cieniem na możliwości społecznego konsensu.

W takich zaś okolicznościach – gdy nie wierzymy ani w dobrą wolę innych dyskutantów, ani w sens (choćby czysto instrumentalnie definiowany) samej rozmowy – pod znakiem zapytania staje zasadność trwania we wspólnocie dialogującej. Nie przypadkiem od wieku XIX najwięcej prestiżu dawała Polakowi wszelkiego

stanu (poza być może chłopskim) emigracja. Opuścić Ojczyznę to niewątpliwie straszne nieszczęście, ale powroty stęsknionych za Ojczyzną emigrantów to wyjątek; regułą jest exodus młodych, wykwalifikowanych, zdolnych i rzutkich za granicę. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Polacy wybierają długotrwały wyjazd zagraniczny czy stałą emigrację nie tylko ze względów materialnych, ale i dlatego, że w krajowej wspólnotce niewiele ich trzyma. Na pewno zaś nie przekonanie, że tutaj mogą z kimś pogadać, a tam nie znajdą z nikim wspólnego języka. Tak było być może w wieku XIX i XX. Emigracja XXI wieku to emigracja za szczęściem i świętym spokojem, nie za chlebem.

Opracowała: Marta Bucholc

LIBERTAS.PL

– Miesięcznik Ludzi Wolnych



LIBERTAS.PL – Miesięcznik Ludzi Wolnych (www.libertas.pl) to internetowy miesięcznik adresowany do ludzi myślących samodzielnie i niepoddających się rzeczywistości kreowanej przez media głównego nurtu. To miejsce, gdzie można zarówno bez cenzury wymieniać poglądy na sprawy bardzo poważne, jak i polecić innym jakieś ciekawe wydarzenie kulturalne czy oryginalny przepis na ciasto. Innymi słowy, czasopismo tworzone przez tych i dla tych, którzy potrzebują czegoś więcej niż tylko chleba i igrzysk.

Przede wszystkim **Wolność!**

Myślę, że większość z nas nie jest zadowolona z tego, jak funkcjonuje nasze państwo. Mało kto dostrzega jednak, że szkopuł nie w tym, iż państwo jakieś problemy źle rozwiązuje, ale w tym, że w ogóle próbuje je rozwiązać, a wręcz wiele z nich samo prowokuje swoimi nieprzemyślanymi działaniami. Ujmując sprawę inaczej: za dużo jest państwa w państwie, a za mało wolności, tymczasem rozwój kraju zależy właśnie od nieskrępowanej przedsiębiorczości mieszkańców, a nie od aparatu państwowego. Państwo nie musi ludzi stymulować, zachęcać, popychać ani wspierać, wystarczy, że przestanie przeszkadzać! Krótko mówiąc, wystarczy, że zwróci swoim obywatelom wolność, prawo do decydowania o sobie i swojej rodzinie, prawo do dysponowania swoim majątkiem, zdrowiem i życiem.

Marzy mi się kraj bogaty bogactwem swoich mieszkańców, wolny ich wolnością i szczęśliwy ich szczęściem, a nie kolejny kołchoz, w którym o wszystkim myśli za nas ktoś na górze. Dlatego między innymi należy:

1. Ograniczyć kompetencje państwa do tych tylko, które byłyby trudne do zrealizowania przez samych obywateli: polityka zagraniczna, wojsko, wymiar sprawiedliwości.

Punktem wyjścia są spostrzeżenia, że:

- pieniądze publiczne wydaje się lekką ręką, przez co większa ich część jest marnowana, nie mówiąc już o prowokowaniu korupcji,
- osoba/firma prywatna najlepiej wie, czego jej trzeba, i na pewno bardziej efektywnie rozdysponuje posiadane środki,
- usługi/towary są tańsze, gdy wyeliminujemy pośredników.

Weźmy np. służbę zdrowia. Nie ma czegoś takiego jak „darmowa służba zdrowia”. Darmowa jest najwyżej dla osób, które pracują „na czarno” lub nie pracują wcale (co zresztą jest demoralizujące), cała reszta płaci obowiązkowe ubezpieczenie zdrowotne (niektórzy nawet dwa razy!). Gdyby każdy policzył sobie, ile

w ciągu całego swojego życia wrzucił pieniędzy do tego worka bez dna, a ile otrzymał z powrotem w postaci różnego rodzaju świadczeń, okazałoby się, że zdecydowanie taniej byłoby się leczyć samemu (brak pośredników w postaci ministerstwa zdrowia i NFZ). Tańsze byłyby również szpitale, przychodnie, małe gabinety. Tańsze, bo nieopodatkowane, lepiej zarządzane i konkurujące między sobą bez żadnych ograniczeń i na równych warunkach. Oczywiście, w naturalny sposób wzrosłaby jakość usług i skończyłyby się wielomiesięczne kolejki, a przecież od czasu oczekiwania na zabieg często zależy czyjeś życie.

Rzeczą, którą najtrudniej w świecie zrozumieć, jest podatek dochodowy.

Albert Einstein

2. W konsekwencji należy zlikwidować większość podatków z dochodowym na czele, zostawiając tylko tyle obciążeń fiskalnych, by zapewnić finansowanie wymienionych wyżej dziedzin oraz obsługę zastanego długu publicznego.

Podatki sprawiają, że ludziom nie opłaca się pracować. Jeśli chcemy mieć bogate społeczeństwo, to czymś niezrozumiałym jest karanie tych, którzy pracują i zarabiają! (Z punktu widzenia celu, jaki chcemy uzyskać, powinniśmy opodatkować raczej biedę, głupotę i brak odpowiedzialności!). Podatki powinny być zatem jak najniższe, powinny tylko bilansować wydatki, jakie państwo musi ponieść na armię czy system sprawiedliwości. Obniżenie podatków, a najlepiej zlikwidowanie większości z nich, to jedyna szansa na szybki rozwój.

Podatki są największym utrapieniem małych firm i młodych ludzi chcących rozpocząć działalność gospodarczą: „Mam jakiś pomysł na interes, chcę spróbować, ale co jak nie wyjdzie? Jeszcze nie zacząłem dobrze zarabiać, a już muszę opłacać ubezpieczenia, podatki, a jeszcze, nie daj Boże, gdzieś się pomyłę, czegoś nie doczytałem w skomplikowanych przepisach i wlepią mi karę! O nie, to może już lepiej pójdę po zasiłek!” W taki właśnie sposób, zamiast co roku powstawać tysiące małych firm, mamy tysiące nowych bezrobotnych. Brak podatków to możliwość ciągłego eksperymentowania: „Może moja pierwsza firma upadnie, ale nauczony doświadczeniem na następnej zarobię swój pierwszy milion!” To jest sposób na przedsiębiorczość, a nie namawianie ludzi, by pisali podania o jakieś dotacje!

Niskie podatki to jednak nie tylko szansa dla nowych firm, to również drastyczny spadek cen praktycznie wszystkich towarów, których większą część stanowią dzisiaj różnego rodzaju podatki! A niskie ceny to nie tylko dobrobyt dla nas,

konsumentów, którzy będziemy mogli kupić więcej (albo mniej pracować!), to również wzrost produkcji naszych tańszych niż produkowanych po sąsiedzku towarów.

Podobno *historia magistra vitae est*, spójrzmy zatem na Stany Zjednoczone, które najszybciej rozwijały się właśnie wtedy, gdy obywatele nie byli obciążeni podatkiem dochodowym i mieli więcej wolności niż obywatele innych państw. W XIX wieku USA sześciokrotnie zwiększyły swoje terytorium, dwunastokrotnie liczbę ludności (z 6 do 76 milionów!) i właściwie z dalekiej prowincji świata awansowały na jego pierwszą potęgę gospodarczą. Ludzie, którzy się osiedlali w Ameryce, nie szukali tam bezpieczeństwa, ubezpieczeń czy zasiłków. Szukali wolności! Zakładali firmy, karczowali lasy, szukali złota, wznosili miasta, pracowali i zarabiali. Nie trzeba było mieć na wszystko koncesji, nie potrzebne były wielkie pieniądze, wystarczyły dwie ręce i chęci. I opłacało się pracować. Opłacało się ryzykować, bo jeśli ktoś odniósł sukces, to Wujek Sam nie karał obywateli wysokimi podatkami. To właśnie tam kariera od pucybuta do milionera była możliwa! Ten spektakularny rozwój XIX-wieczne Stany Zjednoczone zawdzięczały właśnie wolności, która przyciągała wolnomyślicieli, wynalazców, ludzi odważnych i przedsiębiorczych. Pod koniec XIX wieku Amerykanie wybudowali aż cztery linie kolejowe łączące Atlantyk z Pacyfikiem. Zrobiły to prywatne firmy, a nie państwo!

Niestety, nadszedł XX wiek i w USA wydarzyło się wiele dziwnych rzeczy, a państwo zaczęło wtrącać się w nie swoje sprawy. Wiele problemów, w tym Wielki Kryzys, jest właśnie tego efektem. W czarnym dla wolności roku 1913 weszła w życie XVI poprawka do konstytucji i Amerykanie poznali, co to znaczy podatek dochodowy. W tym samym roku powstał FED, instytucja bezpośrednio odpowiedzialna za kryzys. Nie pomogły również inne, późniejsze działania państwa, takie jak prohibicja, ograniczenie imigracji i wprowadzenie wysokich ceł. Wszystko to było zamachem na wolność i początkiem końca Ameryki. Dzisiaj USA toną w długach i wprowadzają kolejny socjalistyczny wynalazek – państwową służbę zdrowia.

3. Zlikwidować wszelkie koncesje i przepisy ograniczające wolność, konkurencyjność, powodujące sztuczny wzrost cen towarów i usług tudzież po prostu wprowadzające zamęt.

Prawo powinno być proste i przejrzyste, powinno regulować tylko to, co absolutnie konieczne i powinno być stabilne, tzn. zmieniane niezwykle rzadko, gdy

zachodzi potrzeba, a nie kiedy postowie chcą się wykazać. Wystarczy spojrzeć na naszą konstytucję, która ma 243 artykuły (dla porównania konstytucja USA - tylko siedem!), która jest nieprecyzyjna, zbyt obszerna i gwarantuje rzeczy, których państwo nie potrafi w praktyce zapewnić (zob. np. art. 45 i 68), narażając się przy tym na śmieszność! 95% tego dokumentu powinno trafić do kosza, podobny los powinien spotkać większą część z reszty obowiązującego dzisiaj w Polsce prawa, które jest ogromnym balastem dla nas wszystkich.

Państwo nie powinno w żaden sposób ograniczać obywatelom swobody w podejmowaniu działalności zarobkowej. W Polsce teoretycznie konstytucja gwarantuje swobodę gospodarczą... tyle tylko że kolejne ustawy coraz bardziej tę swobodę ograniczają! Obecnie jest już ponad 300 zawodów, do wykonywania których potrzebne są specjalne uprawnienia. Bezpośrednim efektem takiego limitowania jest oczywiście zmniejszenie konkurencji i idąca za tym mniejsza swoboda wyboru, a w konsekwencji niższa jakość i wyższa cena! Wszystkie te ograniczenia wprowadza się podobno w naszym – konsumentów – interesie! Nie wiem jak inni, ale ja wolę kupować produkty tańsze i lepszej jakości. Wspomniane wyżej ponad 300 zawodów to dopiero początek, co chwilę bowiem pojawiają się nowe pomysły, by wprowadzić państwowe egzaminy np. dla fryzjerek, dziennikarzy, aktorów, dekarzy, a nawet dla niań. Za chwilę o takie pozwolenie będą musiały się pewnie starać sprzątaczkі, kelnerki i śmieciarze. Te zapędy powodują nie tylko pogorszenie sytuacji konsumentów, ale także rozciągają urzędniczą władzę na jeszcze większą grupę ludzi, która musi tracić czas i energię, by o takie koncesje zabiegać, by wypełniać przy okazji stosy papieru, by stać w kolejkach...

Można by napisać książkę o tym, jak państwo utrudnia życie obywatelowi, który chce zarobić na życie! Od konieczności rejestrowania działalności gospodarczej, poprzez różnego rodzaju licencje, zezwolenia, wymogi, atesty, zaświadczenia, certyfikaty, ograniczenia, aż po kontrole, które ostatecznie nad tym wszystkim czuwają i które mogą każdego zrujnować, choćby w wyniku kaprysu urzędnika. Na pewno każdy z nas słyszał przynajmniej o jednej głośnej sprawie upadku firmy z powodu błędnej decyzji urzędnika lub głupiego przepisu.

Wszystkie te ograniczenia należy bez wyjątku znieść! Stracą tylko urzędnicy, którzy teraz czerpią z tych ograniczeń zyski, zyska gospodarka – bo powstaną nowe firmy – i konsumenci – bo taniej dostaną lepszej jakości towary i usługi.

Wierzę, że tam w górze jest coś, co czuwa nad nami. Niestety, jest to rząd.

Woody Allen

4. Zwrócić ludziom możliwość decydowania o sobie, zlikwidować obowiązkowe ubezpieczenia, obowiązkowe zapinanie pasów, noszenie kasków, jednym słowem zaprzestać ingerencji w prywatne życie ludzi!

Pytanie podstawowe brzmi: czy chcemy być narodem wolnym, czy stadem bydła? Nie ma wolności bez... ODPOWIEDZIALNOŚCI. Każdy powinien odpowiadać za swoje życie i dowolnie nim dysponować. Jeśli państwo decyduje o tym, czego się uczyć, czy mam zapinać pasy, nosić kask, ubezpieczać się, a nawet o tym, co i gdzie mam prawo jeść, a czego nie... to nie jestem człowiekiem wolnym, tylko własnością państwa, które uważa, że nie potrafię sam o siebie zadbać. Jeśli urzędnik ma prawo odebrać mi dziecko, to nie jest to już moje dziecko, tylko dziecko państwowe. Jeśli państwo zabiera mi w formie podatków 80% owoców mojej pracy to znaczy, że niewiele różni się od rzymskiego niewolnika, który mógł zatrzymać 10% z tego, co zarobił poza domem, a właściciel zapewniał mu przecież dach nad głową i wyżywienie.

Prawda jest taka, że jesteśmy niewolnikami, niewolnikami XXI wieku, których nie trzeba już trzymać w kajdanach, bo sami bez buntowania się oddajemy owoce swojej pracy fiskusowi. Pod pozorem postępu, nowoczesności i bezpieczeństwa, kawałek po kawałku wolność zostaje nam odebrana i zastąpiona iluzją, że możemy mówić i myśleć, co chcemy. Nie możemy, co prawda, decydować o sobie, ale możemy decydować o innych poprzez demokratyczne mechanizmy. Pozostaje nam więc iluzja, że to my sprawujemy władzę.

5. Po zwróceniu wolności obywatelom państwu pozostanie jedynie zreformować instytucje, które pozostaną w jego gestii. Przede wszystkim **unowocześnić armię i usprawnić wymiar sprawiedliwości.**

Nie może być tak, że z poligonu można ukraść czołg! W jaki sposób żołnierze mają obronić kraj, skoro nie potrafią przypilnować swojej broni? Armia powinna być mała, zawodowa, dobrze wyszkolona i uzbrojona, dowodzona przez doświadczonych dowódców, a w razie wojny wspierana przez oddziały milicji, które mogą się tworzyć spontanicznie z ochotników posiadających własną broń.

W sądach sprawy ciągną się obecnie latami, podczas gdy wyroki w większości z nich powinny zapadać na jednej rozprawie! Prawo powinno być proste,

zrozumiałe dla wszystkich i egzekwowane błyskawicznie. Trudno mówić o państwie prawa, kiedy prawo jest niejasne, a sprawy ulegają często przedawnieniu z powodu opieszałości lub niedbalstwa sądu.

Wszystkie te postulaty mają jeden wspólny mianownik: **Wolność**. Państwo nie powinno być nadzorcą niewolników, ale powinno służyć swoim obywatelom. Nie powinno rościć sobie prawa do coraz większej ingerencji w nasze życie. Coraz więcej uregulowań w sferze gospodarki sprawia, że trudno już dzisiaj mówić o wolnym rynku. Liczba absurdalnych przepisów, wymaganych koncesji, zezwoleń i innych ograniczeń rośnie z roku na rok. Państwo nie poprzestaje jednak na ograniczaniu naszej wolności gospodarczej. Państwo ma wpływ na nasze zdrowie poprzez kontrolę nad służbą zdrowia, ma wpływ na to, co możemy, a czego nie możemy jeść, na to, co możemy oglądać w telewizji, a nawet na wychowanie naszych dzieci! To trzeba zmienić.

Opracował: Witold Wieszczyk

Centrum Cyfrowe Projekt: Polska



Projekt: Polska jest think-do-tankiem. Rolę think-tanku pełni Centrum Cyfrowe Projekt: Polska zrzeszające ekspertów zajmujących się problematyką społeczeństwa cyfrowego. Liderem merytorycznym Centrum jest dr Alek Tarkowski. Stowarzyszenie Projekt: Polska było bardzo aktywnym partnerem takich inicjatyw jak Razem '89, Zmień kraj. Idź na wybory!, Szukamy Pępka Europy. Organizujemy takie działania jak „Przestrzeń Miasta” – walka z przejawami nietolerancji, „Region 2030” – warsztaty dla młodzieży z Europy Wschodniej. W maju 2010 zorganizowaliśmy wraz z Profesorem Pełczyńskim Kongres Wolność w Nowoczesnym Świecie. Jesteśmy nowoczesną organizacją reprezentującą młode pokolenie Polaków, dla której najważniejszą wartością jest wolność. Zrzeszamy ponad 300 członków (studentów i absolwentów) w kilkunastu ośrodkach w całym kraju.

Spółeczeństwo cyfrowe – społeczeństwo rozwoju

W Projekt: Polska uważamy, że warto pisać krótko, najlepiej na jedną stronę – niczym dobre streszczenia lub manifesty. Dlaczego? Z szacunku dla czasu ludzi, którzy muszą podejmować decyzje, ale też dlatego, żeby dać pierwszeństwo już napisanym i ważnym tekstom na temat przyszłości Polski takim jak Raport „Polska 2030” przygotowany przez zespół pod przewodnictwem Michała Boniego. Projekt: Polska wchodzi dopiero na rynek think-tanków wraz z nowo utworzonym Centrum Cyfrowym Projekt: Polska. Jako nowi w tym zacnym towarzystwie zaczynamy od słuchania i to kolejny argument za krótkim tekstem. Wreszcie, w świecie cyfrowym najsukuteczniejsze są krótkie argumenty.

Polska XXI wieku marzy nam się jako kraj najlepiej w regionie wykorzystujący potencjał wszystkich ludzi, którzy zdecydują się w nim mieszkać i pracować. A więc nie tylko Polaków, nie tylko mężczyzn, nie tylko katolików, nie tylko młodych, nie tylko pełnosprawnych, nie tylko heteroseksualnych... Państwo kipiące różnorodnością. Jedno z globalnych centrów kulturalnych. Miejsce innowacji technologicznych i fermentu intelektualnego, w pełni wykorzystujące otwarte granice zjednoczonej Europy. Wzór demokratycznych i gospodarczych przemian promieniujący na południową półkulę. Marzy nam się kraj o wysokim poziomie kapitału społecznego, gdzie kwitną NGOs dzięki aktywnemu zaangażowaniu obywateli. Chcemy, aby Polska była liderem w przynajmniej jednej gałęzi przemysłu ICT – technologiach informacji i telekomunikacji. Niestety, na razie to jedynie dobrze brzmiące hasła.

Kraje przechodzące transformacje ustrojowe mają przed sobą dwie ważne fazy rozwojowe. Pierwsza – to doganianie rozwiniętych i najbogatszych państw. Patrząc na tę fazę z perspektywy odpowiedniej dla niej strategii, najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: Jak? Cele są jasne – demokracja obywatelska i nowoczesna gospodarka rynkowa. Trzeba wtedy przyjąć strategię podążania za lepszymi wzorcami – *follower strategy*. Odrywamy się od peletonu i gonimy grupkę krajów jadących na czele. Przed Polską jeszcze długi pościg, ale już warto myśleć

o tym, co zrobimy, jak znajdziemy się wśród liderów. Wtedy nie tylko sposoby osiągania celów, ale też same cele przestają być jasne i zasadniczym pytaniem staje się: Co? Co mamy robić? Jak mamy konkurować, jak się trwale wyróżnić na tle innych krajów – to zadanie *competitive differentiation strategy*. W pierwszej fazie transformacji kraje korzystają z prostych zasobów i to one napędzają ich rozwój: tania siła robocza, zasoby naturalne, położenie geograficzne, pomoc zagraniczna... Im większy sukces osiąga kraj, tym szybciej proste zasoby zaczynają nie wystarczać – Polsce niedługo skończy się eldorado prostych zasobów. W drugiej fazie, żeby skutecznie konkurować, trzeba mieć wizję i dysponować złożonymi zasobami: kapitałem społecznym, kulturą innowacyjności i tolerancji, infrastrukturą technologiczną i naukową, redukcją wszelkich wykluczeń społecznych... Z tym, niestety, w Polsce jest źle. Nawet jeśli uda się w ciągu najbliższego dziesięciolecia stworzyć konkurencyjną wizję Polski, to nie da się jej zrealizować bez odpowiedniego tworzywa, czyli złożonych zasobów społecznych i gospodarczych.

Takim niezbędnym zasobem jest społeczeństwo cyfrowe – takie, które potrafi wykorzystywać Internet oraz inne technologie cyfrowe do zaspokajania potrzeb i osiągania wyznaczonych celów. Dziś nieobecność w sieci jest tym samym, co na początku ubiegłego wieku analfabetyzm. Niestety, w Polsce niemal połowa ludzi nie korzysta z Internetu – niemal połowa Polaków to cyfrowi analfabeci. Starość w Internecie zaczyna się po czterdziestce, wtedy obserwujemy spadek korzystania z dobrodziejstw świata cyfrowego. W kolejnych grupach wiekowych jest tylko gorzej. W naszej Polsce XXI wieku każdy – niezależnie od wykształcenia, zamożności, wieku czy miejsca zamieszkania – jest aktywnym uczestnikiem społeczeństwa cyfrowego. Nie oznacza to tylko dostępu do Internetu i nie sprowadza się do posiadania określonego urządzenia – istotne jest przede wszystkim zaangażowanie cyfrowe, umiejętność wykorzystania możliwości, które oferują nam technologie cyfrowe. Jednocześnie wszystkie instytucje państwowe i samorządowe są nie tylko otwarte online, ale prowadzą stały i twórczy dialog z obywatelami w sieci. Centrum Cyfrowe Projekt:Polska stawia sobie za cel szybką budowę społeczeństwa cyfrowego. Obszary naszych zainteresowań to prawodawstwo, edukacja oraz kultura cyfrowa i kwestia treści dostępnych w Internecie – również tych tworzonych przez instytucje publiczne. Interesuje nas również niezbędna infrastruktura techniczna. Kluczowymi mechanizmami będą przy tym otwarte modele tworzenia i dystrybucji treści, zasady współpracy w sieci oraz demokratyczna, horyzontalna komunikacja.

Spółeczeństwo cyfrowe będzie ważnym i niezbędnym składnikiem sukcesu strategii Polski XXI wieku. Na realną, unikalną i inspirującą ideę dla Polski wszyscy czekamy. Projekt:Polska chce w procesie jej tworzenia brać aktywny udział, a Centrum Cyfrowe Projekt: Polska już dziś zajmuje się kluczowym zasobem potrzebnym do jej realizacji.

Opracował: Szymon Gutkowski

Polish Professionals in London



Polish Professionals in London to stowarzyszenie polskich specjalistów i specjalistek, działających w Londynie. Jako organizacja pozarządowa, założona w 2006 roku, PPL posiada trzy statutowe cele: promowanie dobrego imienia Polaków i Polski zagranicą, integrację polonijnych środowisk profesjonalistów oraz wspieranie aspiracji zawodowych członków. Założenia te PPL realizuje poprzez kampanie medialne („Polacy Głosują”), eventy (Finał WOŚP w Londynie), warsztaty czy spotkania z ciekawymi gośćmi. PPL dostarcza także członkom niezbędnych narzędzi (np. branding PPL czy finansowanie) do realizacji ich pasji oraz zainteresowań, od wolontariatu przez IT po fotografię.

Budowa **zaufania** na linii państwo – obywatel

O d czasu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej znaczny odsetek Polek i Polaków wyemigrował za granicę w poszukiwaniu pracy oraz lepszego życia. My wybraliśmy Wielką Brytanię. Mimo że wielu z nas nie mieszka w Polsce już od pewnego czasu, nie jest nam obojętne, w jakim kierunku rozwija się nasz kraj, i chcielibyśmy uczestniczyć w debacie o jego przyszłości na tych samych zasadach, co nasi koledzy i koleżanki mieszkający w Polsce.

Nasza pozycja jako emigrantów jest o tyle interesująca, że patrzymy na Polskę z dość unikalnej perspektywy – łącząc znajomość własnego kraju z obserwacjami życia poza jego granicami. Nie uważamy bynajmniej, że Wielka Brytania jest państwem idealnym ani – tym bardziej – że jest to jedyny model godny naśladowania. Na pewno jednak wiele rozwiązań, jakie tutaj obserwujemy, nam się bardzo podoba i chcielibyśmy, aby niektóre z nich zostały wprowadzone również w Polsce.

Poniższy dokument oparty jest głównie na uwagach oraz przemyśleniach członków oraz członkiń Polish Professionals in London (PPL), organizacji zrzeszającej wykształcone Polki i Polaków mieszkających i pracujących w Londynie. Jest to głos w dyskusji o wizji Polski na podstawie naszych doświadczeń życia w obu krajach. Chcielibyśmy, aby propozycje przez nas przedstawione były wartościowym głosem w dyskusji nad przyszłością Polski.

Idea Polski XXI wieku według Polish Professionals in London

Nasze przemyślenia skupiły się na rozwiązaniach obserwowanych w Wielkiej Brytanii z obszarów funkcjonowania gospodarki, państwa oraz społeczeństwa. O ile w kwestiach gospodarczych wydaje się, że Polska generalnie zmierza w dobrym kierunku (choć dostrzegamy konieczność wprowadzenia reform skupiających się przede wszystkim na uproszczeniu przepisów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz promowaniu gospodarki opartej na wiedzy), funkcjonowanie pozostałych dwóch obszarów pozostawia wiele do

życzenia. Szczególnie chcielibyśmy zwrócić uwagę na funkcjonowanie obszaru na styku społeczeństwa i państwa, czyli stosunek państwa do swoich obywateli. Zakres niedociągnięć w tym obszarze w Polsce jest szczególnie widoczny w porównaniu z sytuacją obserwowaną w Wielkiej Brytanii.

Nie ulega wątpliwości, że w Wielkiej Brytanii podział na „my” (obywatele) i „oni” (władza) jest dużo mniej odczuwalny niż w Polsce. Różnice pomiędzy oboma krajami można oczywiście w dużym stopniu wytłumaczyć zaszłościami historycznymi (np. zabory oraz komunizm w Polsce) oraz, w pewnym stopniu, różnicami kulturowymi. Trudno jednak nie zauważyć, że ogólna relacja my – oni kształtowana jest na co dzień poprzez całą serię mniej lub bardziej zauważalnych kontaktów obywateli z instytucjami reprezentującymi państwo.

Te skumulowane doświadczenia decydują nie tylko o stosunku obywateli do państwa, ale również obywateli do siebie nawzajem. W Wielkiej Brytanii mechanizmy funkcjonowania państwa uwzględniają ważną rolę instytucji reprezentujących społeczeństwo obywatelskie (tzw. trzeci sektor), angażując je w proces administrowania krajem, a także dając im do ręki narzędzia kontrolne. Dzięki zaufaniu okazywanemu przez instytucje państwowe obywatele czują się bardziej zaangażowani w życie społeczne, widząc, że mogą mieć realny wpływ na jego funkcjonowanie.

ONI oraz MY, czyli stosunek państwa do obywateli

W porównaniu z sytuacją w Polsce podejście państwa do obywatela w Wielkiej Brytanii w dużo większym stopniu może być opisane przez takie pojęcia jak zaufanie i partnerstwo. Upraszczając – obywatele są traktowani przez państwo nie jak petenci, a raczej jako klienci czy nawet partnerzy, a władza rozumie, że nie ma monopolu na najlepsze pomysły. Poniżej przedstawiamy kilka kluczowych działań, które zbliżają państwo do obywateli.

- **Szeroko zakrojone konsultacje społeczne przed wprowadzeniem nowych ustaw.**

Proces legislacyjny w Wielkiej Brytanii trwa generalnie dłużej niż w Polsce, a wiąże się to przede wszystkim z szerokim zakresem konsultacji społecznych na etapie przygotowywania założeń nowych ustaw. Przed wprowadzeniem nowego prawa urzędnicy z odpowiedniego ministerstwa przygotowują Zieloną Księgę (*Green Paper*) z opisem sytuacji, którą ustawa powinna poprawić. Jej zadaniem

jest inicjacja debaty – organizacje pozarządowe, w tym również lobbyści, mają czas na przedstawienie swojego stanowiska oraz przekonanie do niego legislatorów. Cały proces zajmuje tyle czasu, ile potrzeba rządowi na wysłuchanie racji różnych stron i grup społecznych i nie jest bynajmniej traktowany jako „dopuszt boży”. Dalszy lobbing, skierowany bezpośrednio do posłów, jest oczywiście możliwy podczas prac nad ustawą w parlamencie.

- **Kontakty z urzędami ograniczane są do minimum.**

Bardzo wielu Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii, w tym autor tego opracowania, nie postawiło nigdy stopy w żadnym tutejszym urzędzie. Jest to możliwe, ponieważ większość typowych spraw administracyjnych – takich jak opłaty lokalne, rejestracja wyborcza czy też aktualizacja danych osobowych – można załatwić przez telefon lub internet. Jeśli nawet wizyta w urzędzie jest konieczna, można zazwyczaj wypełnić stosowny formularz odpowiednio wcześniej przez internet i zarejestrować się na konkretną godzinę. Możliwość załatwienia różnych formalności przez telefon czy też internet nie wiąże się jedynie z większym zaawansowaniem technologicznym tutejszych urzędów, ale jest przede wszystkim wyrazem większego zaufania instytucji państwa do obywateli, którzy nie muszą za każdym razem udowadniać, że nie chcą nikogo oszukać.

- **Państwo działa transparentnie i jest poddane kontroli obywatelskiej.**

Obywatele mają prawo dostępu do zdecydowanej większości dokumentów przygotowywanych przez instytucje publiczne, również tych przeznaczonych pierwotnie jedynie na potrzeby wewnętrzne danego urzędu. Odmowa wydania dokumentów musi być poparta argumentacją udowadniającą, że publikacja danych informacji nie jest zgodna z interesem publicznym lub stoi w sprzeczności z ustawą o ochronie danych osobowych. Od takiej decyzji można się oczywiście odwołać. Obywatele mają również prawo poznać uzasadnienie decyzji urzędników w swojej sprawie oraz się od nich odwołać. Taki mechanizm wymusza lepszą jakość decyzji administracyjnych oraz ogranicza uznaniowość orzeczeń urzędników. Urzędnicy mają ponadto obowiązek współpracy z lokalnymi organizacjami pozarządowymi (na przykład poprzez konsultacje lub wysłuchania publiczne), na działalność których wpływają swoimi decyzjami. Dzięki temu urzędnicy mają styczność z codziennymi problemami obywateli, dla których przecież pracują. Taki mechanizm dodatkowo wzmacnia odpowiedzialność urzędników za podejmowane decyzje, ponieważ muszą się z nich później tłumaczyć różnym grupom społecznym.

MY, czyli funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego

Dobrze funkcjonujące społeczeństwo obywatelskie jest możliwe jedynie w państwie, które ufa swoim obywatelom. Nie bez przyczyny jest to pojęcie nieznane w systemach komunistycznych. Państwo, które ufa swoim obywatelom, widzi jednocześnie zalety wspierania ich aktywności społecznej i obywatelskiej oraz rozumie, że ich działalność, wiedza i pomysły mogą usprawnić funkcjonowanie samego państwa. Poniżej podajemy kilka przykładów rozwiązań brytyjskich.

• Wsparcie dla organizacji pozarządowych.

Mimo że organizacje pozarządowe są w większości finansowane z pieniędzy prywatnych, nie mogą się rozwijać bez pomocy państwa, które tworzy środowisko prawne oraz reguluje ich działania. W Wielkiej Brytanii państwo docenia wagę roli spełnianej przez trzeci sektor, nie tylko zachęcając obywateli do aktywności w organizacjach pozarządowych, ale też zapewniając im narzędzia ułatwiające taką działalność. Dobrym przykładem jest tutaj działalność finansowanej przez różne agencje rządowe oraz samorządy London Voluntary Service Council, która pomaga zarówno w założeniu nowej organizacji pozarządowej, jak i jej prowadzeniu, a także oferuje różne szkolenia i umożliwia nawiązywanie kontaktów pomiędzy organizacjami.

Państwo wspiera trzeci sektor również finansowo. W ostatnich latach około 35% przychodów organizacji pozarządowych pochodziło właśnie z tego źródła i trafiło do ponad 40 tysięcy różnego typu organizacji, głównie w postaci grantów. Państwo zachęca też obywateli do łożenia na organizacje pozarządowe, czego dobrym przykładem jest zachęta podatkowa Gift Aid. Upraszczając, za każdego funta podarowanego organizacji pożytku publicznego przez obywatela 28 pensów jest dodatkowo wypłacane takiej organizacji przez urząd podatkowy.

• Państwo traktuje organizacje zrzeszone w trzecim sektorze jako pełnoprawnych partnerów w realizacji swoich zadań.

W Wielkiej Brytanii państwo już od ponad dziesięciu lat przekazuje niektóre ze swoich zadań organizacjom pozarządowym. Dotyczy to na przykład pomocy długotrwale bezrobotnym, opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, zarządzania szkołami, budownictwa społecznego oraz wielu innych zadań związanych z szeroko rozumianą polityką społeczną. Co ważne, organizacje pozarządowe są zaangażowane już na etapie identyfikowania potrzeb obywateli

w danym obszarze. Następnie mogą startować w przetargach na wykonywanie konkretnych usług – na równych zasadach z firmami z sektora prywatnego. Państwo zostawia sobie rolę dysponenta środków oraz – oczywiście – rozlicza organizacje z osiągniętych rezultatów.

Nowy rząd również wierzy, że trzeci sektor powinien być zaangażowany w obszary tradycyjnie zarezerwowane dla państwa. Główna idea konserwatystów to tzw. Big Society, która kładzie bardzo mocny nacisk na zwiększenie zaangażowania obywateli w rozwiązywanie problemów społecznych. Program zakłada między innymi zwiększenie finansowania dla inicjatyw obywatelskich poprzez wykorzystanie pieniędzy z martwych kont bankowych, uproszczenie biurokracji związanej z prowadzeniem organizacji pozarządowych, finansowanie szkoleń dla działaczy społecznych czy też zachęcanie urzędników do zakładania firm działających na zasadzie *social entrepreneurship*. Przedsiębiorcy społeczni to biznesy, których celem nie jest działanie dla zysku, lecz rozwiązywanie problemów społecznych lub środowiskowych.

Podsumowanie

Zdajemy sobie sprawę, że wiele z przedstawionych powyżej rozwiązań jest w Polsce w jakimś stopniu już stosowanych, przynajmniej na poziomie ustawowym. Mamy jednak wrażenie, że nadaje się im zdecydowanie zbyt mały priorytet, a władze często jedynie pozorują zmiany, bojąc się ograniczenia swojej mocnej pozycji.

Polska ma jeden z najniższych poziomów zaufania społecznego wśród krajów europejskich. Bez wzrostu zaufania trudno będzie zbudować lepiej funkcjonujące społeczeństwo oraz nadać szybsze tempo rozwojowi gospodarczemu. Budowanie zaufania musi być stymulowane przez państwo jako podmiot z pozycją dominującą.

Jeśli uda się stworzyć system, w którym obywatele będą się czuli obdarzeni zaufaniem, o wiele łatwiej będzie o podobne postawy w społeczeństwie.

Opracował: Adam Komarnicki

Warsztaty Analiz Socjologicznych



Warsztaty Analiz Socjologicznych (www.warsztaty.org) to zespół studentów i absolwentów szkół wyższych interesujących się problemami współczesnej Polski. Badamy, jak zdobyta przez nas wiedza uniwersytecka sprawdza się w tego typu analizach. Nasze środowisko zainicjowało w 2003 roku debatę poświęconą wizji przyszłości kraju. Prowadzimy debaty na temat przyszłości, nie unikając przy tym wyzwań teraźniejszości. Staramy się, aby nasza analiza pochodziła od młodego pokolenia. Jej specyficzną cechą jest to, że pokazujemy rzeczywistość społeczną oczami pokolenia dzisiejszych 20- i 30-latków.

Czas na **Przystanek Wolność**

Gdy przed kilku laty **Warsztaty Analiz Socjologicznych** wskazywały, że elity opozycyjne (i te PZPR-owskie), które nas – Polaków – zawiozły do wolności 1989 roku, nie stworzyły sprawnej instytucji państwa, podkreślaliśmy, że jest to efekt ucieczki Polaków od fundamentalnego i podstawowego pytania: „**Po co Nam Polska?**”.

Brakowało także pozytywnego programu, miast którego wdrażano przeszłe imitacyjne rozwiązania krajów Zachodniej Europy, często rozwiązania nieadekwatne dla polskiej specyfiki albo takie, z których kraje europejskie się wycofywały lub ich negatywne efekty były tam już powszechnie widoczne...

Tragedia smoleńska w 2010 roku ukazała obywatelom w całej rozciągłości brak sprawnej instytucji państwa, które nie było w stanie chronić swoich najwyższych władz i funkcjonuje we wzajemnie sprzecznych procedurach umożliwiających stan, w którym każdy ucieka od odpowiedzialności i właściwie nikt za nic nie odpowiada. Smoleńsk 2010 roku unaoczniał, że konflikt polityczny ostatnich lat jest dysfunkcyjny dla obywateli i samego państwa – służy tylko elicie post-solidarnościowej i postkomunistycznej. Brak chłodnej analizy przyczyn tragedii zaognił również spór pseudopolityczny i spowodował brak rozważań o potrzebie posiadania instytucji państwa.

Elity polityczne wywodzące się z Solidarności nie tylko nie rozbudowują sprawnego i przyjaznego państwa, ale ich wyniszczający konflikt karze postawić gorzkie pytanie, czy nie prowadzą w praktyce do zaniku instytucji państwa? Polacy w wyniku jałowych i PR-owskich sporów jako obywatele uciekają jeszcze bardziej od owego podstawowego pytania: „Po co nam Polska?”. Zabójczym zagrożeniem dla słabego państwa, które może w efekcie unicestwić jakiekolwiek marzenia o współodpowiedzialności za losy Europy (nie mówiąc o przyjaznym i sprawnym państwie polskim), może stać się ewentualna kolejna populistyczna partia (po Samoobronie Andrzeja Leppera), tym razem Janusza Palikota – jako Leppera dla „wykształciuchów”, który w imię walki o głosy wyborców nie cofa się przed

łamanie kolejnych reguł przyzwoitości i traktuje swoją działalność polityczną w kategoriach prowokacji artystycznej, niszcząc jakiegokolwiek zaufanie obywateli do instytucji państwa. Ponadto, Polacy po dwudziestu latach wolności nie chcą brać współodpowiedzialności za państwo, ograniczając się do roli niekompetentnego konsumenta. Obecnie, w zmieniającej się sytuacji międzynarodowej Polska może tego nie udźwignąć, a Polacy znowu stracą szansę na przyjazne państwo, które by ich łączyło, stanowiąc dla nich oparcie i wsparcie. Teraźniejszość na szczęście zależy od **NAS** i to **MY** zdecydujemy, czy będziemy potrafili być **wolni i odpowiedzialni** i zbudujemy sobie instytucję takiego właśnie przychylnego obywatelom państwa.

W ciągu życia jednego pokolenia Polska ze Wschodu stała się Zachodem. W 1989 roku skończyło się zwalczanie Polaków za prywatną inicjatywę, a dziś młodzi rodacy wracają ze zmywaków Irlandii pracowici, obyci i przedsiębiorczy. Pokolenie temu polskie elity intelektualne włączyły się w Solidarność, następnie wywalczyły wolność i przeciagnęły nas do NATO i do Unii Europejskiej.

W poszukiwaniu spajającego Polaków modelu tożsamościowego – czy w poszukiwaniu „pieśni podniety”, jak nazwałby to Izydor z Sewilli – należy odwołać się do Solidarności. Najpierw jednak wyliczmy katalog tego, co nie wytrzymało próby czasu. Otóż należy odrzucić odwoływanie się do trumien Piłsudskiego i Dmowskiego – gdyż osią sporu było podejście do etniczności, a spór został zakończony z zewnątrz poprzez eksterminację Żydów w ramach Zagłady, a następnie przesunięcie fizyczne granic kraju o 250 km w kierunku Brukseli. Należy odrzucić odwoływanie się do powstania warszawskiego z 1944 roku – nie tylko ze względu na klęskę powstania, które przyniosło śmierć elity narodu – ale przede wszystkim na lokalny charakter tego wydarzenia. Należy odrzucić wreszcie „przywracanie” polskiego republikanizmu sarmackiego wobec nieświadomości wśród Polaków dorobku intelektualnego tego okresu, która sprawia, że porównywanie katastrofy smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku do rodzimej recepcji szwedzko-rosyjskich bitew podczas III wojny północnej po prostu nie jest czytelne.

To fenomen Solidarności był tożsamościowo najistotniejszy dla dzisiejszych Polaków. To etos rozmowy i wzajemnego szacunku, dzielenia się odpowiedzialnością („jeden drugiego brzemiona noście”) i próby wypracowywania zmian przy świadomej obecności adwersarza. Początkiem Solidarności były Porozumienia Gdańskie w 1980 roku, w których nie było przegranej strony, był za to dialog i wypracowywanie wspólnego stanowiska. Kończącym akordem Solidarności

stały się porozumienia okrągłostołowe w 1989 roku, w wyniku których uzgodniono bardzo wiele, choć pamięta się tylko o jednym porozumieniu przy stoliku politycznym. Z porozumień okrągłostołowych wyziera etos Solidarności, który angażuje, nakłada odpowiedzialność, rozszerza pole wolności – to właśnie przy Okrągłym Stole zapadły decyzje o odpartyjnieniu sądów, o wprowadzeniu wielości programowej w szkołach, o wprowadzeniu szkół niepaństwowych, o wolnych wyborach do samorządów, o przyznaniu gminom realnych finansowych instrumentów działania.

Solidarność zaangażowała 9 milionów Polaków, z czego 1 milion stanowili członkowie partii komunistycznej, którzy wnieśli ze sobą doświadczenie organizacyjne. Solidarność próbowano rozjechać czołgami. Junta wojskowa generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka to czas tajemniczych wypadków śmiertelnych wśród najaktywniejszych działaczy PZPR-owskich „poziomek”, to czas zabójczych strzałów do strajkujących górników, to czas nieznanymi sprawców, którzy po kolei mordowali odważnych księży – w tym niedawno beatyfikowanego Jerzego Popiełuszkę.

Solidarność to nie tylko 9 milionów. Etos Solidarności jest uniwersalny – dlatego skłaniał ku sobie ludzi opozycji i ludzi partii, ludzi wierzących i niewierzących. Ten etos skłonił nawet Marka Edelmana – gdy wojskowa junta zabroniła mu uczestnictwa w rocznicy powstania w getcie warszawskim – do zażądania od przyjaciół, by w jego imieniu ułożono krzyż (sic!) pod pomnikiem zamordowanych Żydów.

To wspólne przeżycie – podpisanie Porozumień Gdańskich wielkim długopisem, na którym namalowane były wszystkie polskie świętości i imponderabilia – łączyło ludzi dobrej woli, robotników i inteligentów, związkowców i komunistów. Rocznica tego wydarzenia powinna być w Polsce świętem narodowym.

Polityka zagraniczna Polski po 1989 roku świadczy o tym, że polskie elity miały jasną świadomość, jaki kierunek rozwoju chcą nadać wolnej Polsce. Wojskowy sowiecencytryczny Układ Warszawski został rozwiązany w 1991 roku, Armia Czerwona opuściła Polskę w 1993 roku, przystąpienie do sojuszu wojskowego NATO w 1999 roku i referendum akcesyjne do Unii Europejskiej z 2003 roku – w którym wolę integracji z brukselskimi strukturami wyraziło 13,5 miliona Polaków – stanowią konsekwentną ścieżkę powrotu do cywilizacji zachodniej.

O ile elity doprowadziły nas do demokracji, co przywiodło 17 milionów Polaków do urn 4 czerwca 1989 roku, to elity te nie były w stanie zbudować w Polsce sprawnego państwa.

Po pierwsze, w polskim ustroju brak mechanizmów sprzyjających edukowaniu i współpracy nowych elit technokratycznych. Mamy zjawisko młodych Polaków, przeszkolonych głównie w Collège d'Europe i Krajowej Szkole Administracji Publicznej. Dużo gorzej z liczebnością Polaków z dyplomami Ivy League, Oksfordu, Cambridge, London School of Economics, Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie czy Ludwig-Maximilians-Universität w Monachium. Polskie państwo dla skutecznego forsowania swoich interesów wobec partnerów i dla sprawnego zarządzania wewnętrznego potrzebuje tych ludzi i powinno ich wspominać nie tylko deklaratywnie, ale dając im mocą prawa możliwość współdziałania.

Po drugie, polski ustrój państwowy jest chaotyczny. Został zgrabnie spisany i przypieczętowany w 1997 roku w referendum konstytucyjnym dwunastoma milionami kart na „tak” i oby nam długo dobrze służył. Ustrój Rzeczypospolitej nie wynika jednak z żadnej doktryny, jest zebraniem precedensowych rozwiązań pierwszych lat wolności. Polska jest państwem „ureczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej” (art. 2 Konstytucji), bo takie barokowe zdanie wymyślił sobie generał Jaruzelski i nakazał jego wpisanie do ustawy zasadniczej. Senat został wymyślony przez Aleksandra Kwaśniewskiego, żeby strona solidarnościowa przy Okrągłym Stole zechciała się zgodzić na kontraktowe wybory 4 czerwca 1989 roku – i jest Senat od pierwszych wolnych wyborów w 1991 roku instytucją niepotrzebną. Ostatnie trzy dekady w świecie to seria likwidowania wyższych izb parlamentu w krajach podobnie jednolitych, tak jak Polska. Instytucja bezpośrednich wyborów prezydenta jest następstwem błędnej kalkulacji ekipy premiera Tadeusza Mazowieckiego, że skoro ludzie go lubią, to sympatia przełoży się na głosy w urnie, więc wygra z Lechem Wałęsą. Skończyło się to dla Mazowieckiego fatalnie, bo w 1990 roku nawet nie przeszedł do drugiej tury wyborów. Wreszcie proporcjonalność wyborów (art. 96 Konstytucji) jako zasada konstytucyjna to wynik obłądnego strachu Unii Pracy i PSL, że te ugrupowania nie znajdą się w parlamencie, jeśli wprowadzone będą wybory większościowe. Nadszedł czas wdrożenia wyborów mieszanych – w których napięcie pomiędzy wymogiem instytucjonalnym gry zespołowej i posiadaniem programu ogólnokrajowego (mandaty partyjne proporcjonalne) a silnymi lokalnymi liderami (wybory większościowe) pozwalałoby na ciągłą możliwość dopływu świeżej krwi i nowych idei.

Konstytucja z 1997 roku służy nam bez większych zmian i ta trwałość porządku konstytucyjnego w Polsce jest pewną wartością, która pozwala na w miarę równą rywalizację konceptu demokracji (z niepokornym ludem) z konceptem republiki (z oświeconą elitą). Jednak zawiera wiele rozwiązań nefunkcjonalnych i hamujących rozwój.

Czy przyjdzie czas „nowego” wspólnego działania?

Dla zachowania sprawności i niepodległości państwa należy nauczyć się dbać o własną tożsamość. Nie ma się co łudzić, że polscy technokraci ze Strasburga i Brukseli są w stanie zaoferować ciekawą ofertę tożsamościową. Europa jako projekt ma zadyszkę i kolejne traktaty ani dyrektywy nie usprawniają działania wielkiego mechanizmu, choć Unia jednocześnie daje Polsce fenomenalne narzędzia rozwoju, kierując swe programy bezpośrednio do województw.

Nie ma też co się łudzić, że dawni opozycjoniści biegli w antykomunistycznej konspiracji nagle nauczą się języków i efektywnego wykorzystywania instrumentów władzy. Świadczy o tym dobitnie zapaść infrastrukturalna państwa po dwudziestu latach wolności: brak autostrad (w latach 2010–2012 ma powstać 57 km autostrad), upadek kolejnictwa, brak strategicznych inwestycji energetycznych (w 2013 roku Polska na wiele lat przestanie być samowystarczalna w produkcji energii) i niezdolność do budowania sieci światłowodów – co czyni nasz kraj anachronicznym w stosunku do południowych czy bałtyckich sąsiadów, nie wspominając o zachodniej części kontynentu. Czas postawić na śmiałość.

Warto złożyć hołd polskim elitom, które doprowadziły nas do wolności w 1989 roku, twórcom polskich instytucji demokratycznych i tym, którzy postanowili zakotwiczyć nas NATO i Unii Europejskiej. Warto też rozpocząć dyskusję na temat: po co nam Polska, jaką chcemy mieć tożsamość i jakich narzędzi potrzebujemy do zbudowania sprawnego państwa i trwałego dobrobytu.

Już przeszło trzydzieści lat minęło, od kiedy w Polsce zaszły poważne zmiany w sferze publicznej, zapoczątkowane przez Solidarność i jej projekt demokratyzacji areny państwowej. Najważniejszy przełom nastąpił jednak nieco później, u schyłku lat osiemdziesiątych, kiedy to postępujące procesy społeczne wyprzedziły zmiany na scenie politycznej. Można by wręcz powiedzieć, że obywatele niejako „wyrośli” ponad system, w którym żyli, przekroczyli jego ramy, oczekiwali więcej niż byli w stanie uzyskać. Kluczowe zmiany nie ominęły także sfery gospodarki i wyzwoliły energię innowacyjną Polaków. Takie projekty, jak choćby legendarna już ustawa Wilczka pod hasłem: „Wszystko, co nie jest zabronione – jest dozwolone”, pozwoliły na legalizację wielu sfer działalności Polaków i wywoływały wielkie twórcze poruszenie wśród obywateli. Ogromna swoboda ekonomiczno-gospodarcza, jaka w porównaniu z poprzednimi dekadami zapanowała na polskim rynku pod koniec lat osiemdziesiątych, nie była jednak w żadnej mierze wspierana przez państwo. Świadomie pozostało ono biernym

obserwatorem przedsięwzięć prywatnych, z założenia nie stymulującym, ale i nie utrudniającym rozwoju sektora inwestycji indywidualnych. Co ważne, rozbudowana w okresie transformacji ustrojowej samoświadomość obywateli-konsumentów po dziś dzień rozwija się bardzo dynamicznie. Niestety, nadal obok instytucji państwa.

W sposób naturalny należy jednak oczekiwać, że rosnąca świadomość praw konsumenckich wśród naszych rodaków zaowocuje powołaniem licznych organizacji polskich obywateli-konsumentów. Inicjatywa społeczna Koniec PZPN pokazała, że Polacy konsumenci powoli budzą się ze snu i mogą wkrótce stać się kompetentnymi obywatelami – wyrosłymi z obywateli-konsumentów – którzy doprowadzą nas do Polski XXI wieku.

Czas, byśmy zagospodarowali naszą teraźniejszość i wspólnie wysiedli na Przystanku Wolność.

Opracowali: Natalia Witczyk, Justyna Kopczyńska, Andrzej Kozicki i Aleksander Z. Ziło



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH — zorganizowanych w latach 2005–2009 —

- I KONGRES OBYWATELSKI — 12.11.2005 r.
W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu
63 panelistów i 700 uczestników

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja — szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie

- II KONGRES OBYWATELSKI — 10.03.2007 r.
Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność
62 panelistów i 1130 uczestników

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo — jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie korzyści z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie — jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie — wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

- III KONGRES OBYWATELSKI — 17.05.2008 r.

Jaka modernizacja Polski?

48 panelistów i **800** uczestników

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?

- IV KONGRES OBYWATELSKI — 17.10.2009 r.

Razem wobec przyszłości

64 panelistów

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

Razem w czterech Kongresach wzięło udział:

- **237** panelistów
- **3 630** uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na **www.pfo.net.pl**

LISTA MÓWCÓW KONGRESÓW OBYWATELSKICH

Zorganizowanych w ramach Polskiego Forum Obywatelskiego w latach 2005–2009
(w kolejności alfabetycznej)

1. Pan **Paweł Adamowicz**, Prezydent Miasta Gdańska – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
2. Pan **Rafał Antczak**, Główny Ekonomista, Grupa PZU S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
3. Ks. **Andrzej Augustyński**, Przewodniczący Zarządu Głównego, Stowarzyszenie „U Siemachy” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
4. Pan dr hab. **Tadeusz Bartoś**, prof. AH, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
5. Pan dr **Dominik Batorski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
6. Pan **Edwin Bendyk**, Redaktor, Tygodnik Polityka – *Udział w I i w IV Kongresie Obywatelskim (2005, 2009)*
7. Pan dr hab. **Ireneusz Białecki**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Centrum Badań Polityki Naukowej Szkolnictwa Wyższego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
8. Pan **Paweł Bochniarz**, Prezes Zarządu, IDEA! Managemnet Consulting S.A. – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Na czym oprzeć rozwój gospodarczy?” (2009)*
9. Pan **Jakub Boratyński**, Dyrektor Programów Międzynarodowych, Fundacja im. Stefana Batorego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
10. Pan **Mirosław A. Boruc**, Prezes, Instytut Marki Polskiej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
11. Pan **Bogdan Borusewicz**, Marszałek Senatu RP – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Idea Solidarności dziś”, w II Kongresie Obywatelskim: „Wierzę w społeczeństwo obywatelskie” oraz w III Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008)*
12. Pani **Małgorzata Bos-Karczewska**, Polonia.NL – portal Polonii Holenderskiej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
13. Pani **Urszula Budzich-Szukała**, Dyrektor, Biuro Rozwoju Lokalnego i Inicjatyw Obywatelskich, Fundacja „Fundusz Współpracy” – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Potencjał modernizacyjny wsi wynikający z aktywności obywatelskiej” (2009)*
14. Pani dr hab. **Izabella Bukraba-Rylska**, prof. UW, Polska Akademia Nauk, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN – *Udział w II i w III Kongresie Obywatelskim (2007, 2008)*
15. Pan prof. dr hab. **Jerzy Buzek**, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego – *Udział w I, II i III Kongresie Obywatelskim – Jaka modernizacja Polski? (2005, 2007, 2008)*
16. J.M. prof. dr hab. **Katarzyna Chałasińska-Macukow**, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
17. Pan **Bogusław Chrabota**, Dyrektor Anteny – Redaktor Naczelny, Telewizja Polsat S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
18. Pan dr **Marek A. Cichocki**, Centrum Europejskiego Natolin – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
19. Pan dr hab. **Janusz Czapiński**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Wydział Psychologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy budowa kapitału społecznego jest najważniejszym zadaniem edukacji w Polsce?” oraz IV Kongresie Obywatelskim: „Poprawa współdziałania Polaków warunkiem dalszego rozwoju Polski” (2008, 2009)*

20. Pani **Katarzyna Czekierda**, Magazyn Obywatel – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
21. Pani dr **Grażyna Czetwertyńska**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Antes Liberales” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
22. Pan dr **Piotr Dardziński**, Dyrektor, Centrum Myśli Jana Pawła II – *Udział w II i IV Kongresie Obywatelskim* (2007, 2009)
23. Pan dr **Marek Darecki**, Prezes Zarządu, WSK „PZL-Rzeszów” S.A. – *Udział w I Kongresie Obywatelskim, II Kongresie Obywatelskim: „Jak zmienić najbiedniejszy region Europy w bogaty region high-tech? Przypadek Doliny Lotniczej i Podkarpacia” oraz w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich szkół wyższych potrzebuje przemysł?”* (2005, 2007, 2008)
24. Pani dr hab. **Małgorzata Dąbrowska**, prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
25. Pani **Justyna Dąbrowska**, Redaktor Naczelna, Miesięcznik „Dziecko” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
26. Pan **Paweł Dobrowolski**, Trigon – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
27. Pan **Stefan Dunin-Wąsowicz**, Director, BPI Polska, Strategy and M&A Consulting – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Wizja rozwoju Polski”, II i IV Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007, 2009)
28. Pan dr **Maciej Duszczyk**, Instytut Polityki Społecznej UW – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
29. Pan **Rafał Dutkiewicz**, Prezydent Wrocławia – *Udział w II Kongresie Obywatelskim: „Jak budować prorozwojową wspólnotę dużego miasta – przykład Wrocławia”* (2007)
30. Pani **Elżbieta Dymna**, Prezes, Stowarzyszenie Moje miasto a w nim – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
31. ś.p. Pani **Irena Dzierzgowska**, Miesięcznik „Dyrektor Szkoły” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
32. Pani dr hab. **Barbara Fatyga**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
33. Pan dr **Jan Fazlagić**, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
34. Pani **Barbara Fedyszak-Radziejowska**, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy polska wieś wróciła przez Brukselę do Polski?”* (2008)
35. Pan dr **Jarosław Flis**, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
36. Pan **Roland Freudenstein**, Head of Research, Center for European Studies – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
37. Pan dr hab. inż. **Roman Galar**, prof. PWr, Politechnika Wrocławska, Instytut Cybernetyki Technicznej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Ile konkurencji i jaka konkurencja w nauce?”* (2008)
38. Pan prof. dr hab. **Juliusz Gardawski**, Szkoła Główna Handlowa, Katedra Socjologii Ekonomicznej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
39. Pan dr **Dariusz Gawin**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Tożsamość polska w perspektywie historycznej”* (2005)
40. Pan dr **Maciej Gdula**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Ogólnej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jaka solidarność Polaków w XXI wieku?”* (2009)
41. Pani dr hab. **Anna Giza-Poleszczuk**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii, Instytut Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)

42. Pan prof. dr hab. **Wiesław Godzic**, Dyrektor Instytutu Kultury i Komunikowania, Redaktor Naczelny kwartalnika „Kultura Popularna”, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
43. Pan **Marcin Gomoła**, Stowarzyszenie Pokolenie'89 – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
44. Pan prof. dr hab. **Grzegorz Gorzelak**, Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
45. Pan **Jarosław Gowin**, Poseł na Sejm RP – *Udział w I Kongresie Obywatelskim oraz w III Kongresie Obywatelskim: „Tożsamość i wartości polskiej modernizacji”* (2005, 2008)
46. Pani dr hab. **Mirosława Grabowska**, Dyrektor Naczelna, Centrum Badania Opinii Społecznej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
47. Pani **Izabela Grabowska-Lusińska**, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
48. Pan dr **Maciej Grabowski**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Finansów – *Udział w I, II, III i w IV Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007, 2008, 2009)
49. Pan dr **Bogusław Grabowski**, Prezes Zarządu, Skarbiec Asset Management Holding – *Udział w I i IV Kongresie Obywatelskim: „Wyzwania rozwojowe Polski”*(2005, 2009)
50. Pan **Ryszard Grobelny**, Prezydent Miasta Poznania – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
51. Pan **Waldemar Guba**, Dyrektor, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Departament Programowania i Analiz – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Ekonomiczne zasoby, szanse i kierunki rozwoju polskiego rolnictwa”* (2008)
52. Pan dr hab. **Jacek Guliński**, Zastępca Dyrektora, Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
53. Pan **Szymon Gutkowski**, Prezes, DDB Warszawa Sp. z o.o. / Prezes Fundacji Projekt:Polska – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
54. Pani **Katarzyna Hall**, Minister Edukacji Narodowej – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007, 2009)
55. Pan **Łukasz Hardt**, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim* (2007, 2008)
56. Pan prof. dr hab. **Jerzy Hausner**, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Wydział Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
57. Pan **Władysław Husejko**, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
58. Pan **Stanley Hyduke**, Aldec – ADT – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jaka edukacja dla sukcesu Polaków i Polski w XXI wieku?”* (2008)
59. Pan dr **Wacław Idziak**, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Musimy wymyślić wieś od nowa”* (2008)
60. Pan prof. dr hab. **Andrzej Jajszczyk**, Akademia Górniczo-Hutnicza – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
61. Pan prof. dr hab. **Bohdan Jałowiecki**, Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
62. Pan **Janusz Jankowiak**, Główny Ekonomista, Polska Rada Biznesu – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
63. Pan doc. dr hab. **Krzysztof Jasiecki**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)

64. Pan **Kazimierz Jaworski**, Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
65. Pani **Katarzyna Kalinowska**, Uniwersytet Warszawski, Ośrodek Badań Młodzieży – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
66. Pan **Andrzej Kanthak**, były Prezes, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
67. Pan **Krzysztof Kasianiuk**, Collegium Civitas, Katedra Politologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
68. Pan prof. dr hab. **Jan Kieniewicz**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Antes Liberales” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
69. Pani **Renata Kim**, Wprost – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
70. Pan prof. dr hab. **Michał Kleiber**, Prezes, Polska Akademia Nauk – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym?”* (2008)
71. Pani dr hab. **Zofia Agnieszka Kłakówna**, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
72. Pan **Marek Kłoczko**, Sekretarz Generalny, Krajowa Izba Gospodarcza – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
73. Pan **Krzysztof Koehler**, Dyrektor, TVP Kultura – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
74. Pan dr hab. **Tomasz Komornicki**, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Infrastruktura transportowa – ostatnia szansa rozwoju”* (2008)
75. Pan **Grzegorz Kostrzewa-Zorbas**, Przewodniczący Komisji Strategii Rozwoju Regionalnego, Sejmik Województwa Mazowieckiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy polskie regiony mogą być silne w Europie i świecie?”* (2008)
76. Pani prof. dr hab. **Irena Kotowska**, Szkoła Główna Handlowa, Instytut Statystyki i Demografii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
77. Pan prof. dr hab. **Zdzisław Krasnodębski**, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Katedra Współczesnej Myśli Socjologicznej – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim: „Po co nam sukces zbiorowy w XXI w. ?”* (2005, 2007, 2009)
78. Pani **Magdalena Krawczyk**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich szkół wyższych pragniemy?”* (2008)
79. Pan **Arkadiusz Krężel**, Przewodniczący Rady Nadzorczej, Impexmetal S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
80. Pani **Barbara Kudrycka**, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
81. Pan **Wacław Kunc**, Dyrektor, Opera na Zamku w Szczecinie – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
82. Pan **Lesław Kuzaj**, Dyrektor GE w Europie Środkowej, GE International S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak zapewnić samodzielność energetyczną wsi?”* (2008)
83. Pan prof. dr hab. **Stefan Kwiatkowski**, Komitet Nauk Pedagogicznych PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich kwalifikacji będzie potrzebowała polska gospodarka w roku 2020?”* (2008)
84. Pan **Aleksander Kwiatkowski**, Prezes, AT Kearney – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jaka infrastruktura dla konkurencyjności przedsiębiorstw?”* (2008)

85. Pan dr hab. **Marek Kwiek**, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
86. Pan dr **Jerzy Lackowski**, Uniwersytet Jagielloński, Studium Pedagogiczne – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
87. Pan **Mirosław Lech**, Przewodniczący, Związek Gmin Wiejskich Woj. Podlaskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim – Modernizacja Polski z perspektywy wsi* (2008)
88. Pan dr **Janusz Lewandowski**, Komisarz UE ds. Budżetu – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Wybory cywilizacyjne Polski w perspektywie do roku 2030”* (2009)
89. Pan dr **Cezary Lusiński**, Dyrektor, Ministerstwo Obrony Narodowej, Departament Polityki Bezpieczeństwa Międzynarodowego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
90. Pan dr **Michał Łuczewski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii UW – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
91. Pan dr **Piotr Łysoń**, Z-ca Dyrektora ds. Rozwoju Obszarów Wiejskich w Ramach Polityki Spójności, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Lepsza komunikacja szansą rozwojowo-modernizacyjną dla wsi i aglomeracji miejskich”* (2008)
92. Pani **Anna Machalica-Pułtorak**, Prezes, Stowarzyszenie „Otwarte Drzwi” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
93. Pani **Iwona Majewska-Opiełka**, Akademia Skutecznego Działania – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
94. Pan **Krzysztof Mazur**, Prezes, Klub Jagielloński – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009) – *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*
95. Pani **Marta Megger**, Studentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: Czy szkoła uczy Razem?* (2009)
96. Pan prof. dr hab. **Andrzej Mencwel**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Kultury Polskiej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
97. Pan **Bartłomiej Michałowski**, Współorganizator Ruchu Obywatelskiego Normalne Państwo – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
98. Pan **Grzegorz Miecugow**, Szef Zespołu Wydawców, TVN 24 – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
99. Pani **Magdalena Mike**, Uniwersytet Śląski – *Udział w II Kongresie Obywatelskim: „Polska, moje miejsce – głos młodego pokolenia”* (2007)
100. Pani dr **Dominika Milczarek-Andrzejewska**, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Trendy w rolnictwie europejskim i globalnym a ich znaczenie dla rolnictwa polskiego”* (2008)
101. Pan dr **Wojciech Misiąg**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w I i IV Kongresie Obywatelskim* (2005, 2009)
102. Pan **Wojciech Morawski**, Prezes Zarządu, Atlantic Sp.z.o.o. – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
103. Pan **Zbigniew Nosowski**, Redaktor Naczelny, Miesięcznik „Więź” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
104. Pan dr **Tomasz Nowakowski**, Telekomunikacja Polska S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
105. Pani dr **Hanna Nowak-Radziejowska**, Centrum Nauki Kopernik – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Co warunkuje działania Razem – uwagi wynikające z doświadczenia praktycznego”* (2009)

106. Pani **Joanna Orlik**, Dyrektor, Małopolski Instytut Kultury – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
107. Pani **Zofia Oszacka**, Wójt Gminy Lanckorona – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
108. Pan **Piotr Pacewicz**, Z-ca redaktora naczelnego, Gazeta Wyborcza – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
109. Pan **Witold Palosz**, Marshall Space Flight Center – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Lekcje z amerykańskiego systemu akademickiego” (2008)*
110. Pani prof. dr hab. **Anna Pałubicka**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Filozofii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jakie Razem dla modernizacji i rozwoju?” (2009)*
111. Pan dr **Tomasz Parteka**, Dyrektor, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Departament Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
112. Pan **Bartłomiej Pawlak**, były Dyrektor, PKO BP – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak zarządzać majątkiem państwowym?” (2008)*
113. Pan dr **Marcin Piątkowski**, Akademia Leona Koźmińskiego, Centrum Badań TIGER – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jakie cele rozwoju gospodarczego? – między wzrostem a spójnością” (2009)*
114. Pan dr **Ryszard Praszkie**r, Stowarzyszenie Innowatorów Społecznych ASHOKA – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
115. Pan dr **Rafał Prostack**, Wyższa Szkoła Europejska im. Ks. Józefa Tischnera – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
116. Pan **Wojciech Przybylski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
117. Pan **Przemysław Radwan-Röhrenschef**, Dyrektor Generalny, Stowarzyszenie Szkoła Liderów – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
118. Pan **Witold Radwański**, Prezes Zarządu, Krokus Private Equity Sp. z o.o. – *Udział w II, III i IV Kongresie Obywatelskim (2007, 2008, 2009)*
119. Pani **Maria Rogaczewska**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Polska w oczach młodego pokolenia” i w II Kongresie Obywatelskim (2005, 2007)*
120. Pani prof. dr hab. **Maria Romanowska**, Szkoła Główna Handlowa, Katedra Zarządzania w Gospodarce – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
121. Pan prof. **Jacek Rostowski**, Minister Finansów – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
122. Pan prof. **Krzysztof Rybiński**, Ernst&Young – *Udział w I, II, III i w IV Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008, 2009)*
123. Pan **Piotr Rymaszewski**, Prezes Zarządu, NFI Octava S.A. – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
124. Pani dr hab. **Iwona Sagan**, Uniwersytet Gdański, Instytut Geografii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
125. Pan **Janusz Sepioł**, Senator RP – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
126. Pan **Tomasz Siemoniak**, Sekretarz Stanu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – *Udział w III Kongresie Obywatelskim – Co zmienić w ustroju regionów? oraz w IV Kongresie Obywatelskim (2008, 2009)*
127. Pani prof. dr hab. **Krystyna Skarżyńska**, Dyrektor Pracowni Psychologii Społecznej, Polska Akademia Nauk, Instytut Psychologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*

128. Pan **Marcin Skrzypek**, TNN Ośrodek Brama Grodzka / Forum Kultury Przestrzeni – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
129. Pan **Jan Filip Staniłko**, Instytut Sobieskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Szkoty wyższe z perspektywy młodego pokolenia i IV Kongresie Obywatelskim”* (2008, 2009)
130. Pani prof. dr hab. **Jadwiga Staniszkis**, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim: „Podmiotowość dla rozwoju?”* (2005, 2007, 2009)
131. Pani **Małgorzata Starczewska-Krzysztożek**, Dyrektor, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan, Departament Ekspertyki – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Kwalifikacje potrzebne do budowy kapitału intelektualnego Polski”* (2008)
132. Pan **Zbigniew Stawrowski**, Dyrektor, Instytut Myśli Józefa Tischnera – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
133. Pan prof. dr hab. **Dariusz Stola**, Prorektor ds. Współpracy z Zagranicą, Collegium Civitas – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
134. Pani dr hab., **Krystyna Szafraniec**, prof. UMK, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
135. Pan dr **Tadeusz Szawiel**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
136. Pan prof. dr hab. **Marek S. Szczepański**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
137. Pani **Joanna Szczepkowska**, aktorka, publicystka – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim – Co znaczy Razem?* (2009)
138. Pan dr hab., **Tomasz Szlendak**, prof. UMK, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
139. Pan prof. dr hab. **Piotr Sztompka**, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzny, Instytut Socjologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Zaufanie i współpraca fundamentem rozwoju Polski”* (2008)
140. Pan dr **Piotr Szukalski**, Uniwersytet Łódzki, Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
141. Pan **Michał Szułdrzyński**, Rzeczpospolita – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
142. Pani prof. dr hab. **Elżbieta Tarkowska**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
143. Pan prof. dr hab. **Janusz Tazbir**, Polska Akademia Nauk – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
144. Pan prof. dr hab. **Waldemar Tłokiński**, J.M. Rektor, Ateneum – Szkoła Wyższa – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
145. Pan **Piotr Uszok**, Prezydent Miasta Katowice – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
146. Pan **Lech Wałęsa**, b. Prezydent RP – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Na jakich wartościach oprzeć przyszłość Polski i świata?”* (2009)
147. Pan dr **Andrzej Waśkiewicz**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
148. Pani dr hab. **Marzenna Weresa**, prof. nadzw. SGH, Szkoła Główna Handlowa, Instytut Gospodarki Światowej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Dziś i jutro sektorowej konkurencyjności polskiej gospodarki”* (2009)

149. Pan **Maciej Witucki**, Prezes Zarządu, Telekomunikacja Polska S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Infrastruktura dla społeczeństwa informacyjnego” oraz w IV Kongresie Obywatelskim (2008, 2009)*
150. Pan prof. dr hab. **Aleksander Wolszczan**, Uniwersytet Stanowy w Pensylwanii/ Penn State University, Department of Astronomy and Astrophysics – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Rola elit w modernizacji Polski” (2008)*
151. Pan dr **Artur Wołek**, Wyższa Szkoła Biznesu NLU, Zakład Teorii i Filozofii Polityki – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
152. Pan **Piotr Grzegorz Woźniak**, b. Minister Gospodarki, Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Bezpieczeństwo energetyczne – ścieżka krytyczna” (2008)*
153. Pan **Marek Woźniak**, Marszałek Województwa Wielkopolskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „ Jak budować regiony z krwi i kości?” (2008)*
154. Pan prof. dr hab. **Jerzy Woźnicki**, Prezes Zarządu, Fundacja Rektorów Polskich – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
155. Pani **Irena Wóycicka**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim (2005, 2007)*
156. Pan **Jan Wróbel**, Dyrektor, I Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
157. Pani **Anna Wyka**, Collegium Civitas – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
158. Pan **Janusz Zaleski**, Prezes Zarządu, Wrocławska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., Politechnika Wrocławska – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
159. Pan **Piotr Zaremba**, dziennikarz – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
160. Pan **Andrzej Zarębski**, niezależny ekspert ds. mediów – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
161. Pan dr hab. **Tomasz Zarycki**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych – *Udział w I i III Kongresie Obywatelskim (2005, 2008)*
162. O. **Maciej Zięba**, Dyrektor, Europejskie Centrum Solidarności – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
163. Pan **Grzegorz Ziomek**, Dyrektor, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Departament Administracji Publicznej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
164. Pan dr **Radosław Zubek**, European Institute, London School of Economics – *Udział w I oraz III Kongresie Obywatelskim: „Jak usprawnić planowanie procesem legislacyjnym?” (2005, 2008)*
165. Pan **Piotr Żuber**, Dyrektor, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Departament Koordynacji Polityki Strukturalnej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „O nowy kształt polityki regionalnej” (2008)*
166. Pan dr **Tomasz Żukowski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Polityki Społecznej – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim (2005, 2007)*
167. Pan prof. dr hab. **Karol Życzkowski**, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Fizyki – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
168. Pan prof. dr hab. **Maciej Żylicz**, Prezes, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej – *Udział w I i III Kongresie Obywatelskim – Jaka reforma nauki i szkół wyższych w Polsce? (2005, 2008)*

PUBLIKACJE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum idei*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski?*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk, 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI w.* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy — w pułapce autostereotypów?*, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji — szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008

- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* — Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* — z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości — dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?*, Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje — Szanse czy zagrożenia?*, Gdańsk 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jak poprawić dialog Polaków*, Gdańsk, 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, Gdańsk 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony **www.pfo.net.pl**

Rada Programowa Polskiego Forum Obywatelskiego:

1. Maciej Witucki, Prezes Zarządu, Telekomunikacja Polska S.A. — *Przewodniczący Rady Programowej*
2. Edwin Bendyk, Polityka
3. prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
4. Stefan Dunin-Wąsowicz, Associate Director, BPI Polska Sp. z o.o.
5. dr Bogusław Grabowski, Prezes Zarządu, Skarbiec Asset Management Holding S.A.
6. dr Maciej Grabowski, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Finansów
7. prof. Andrzej Jajszczyk, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
8. dr Michał Łuczewski, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii
9. prof. Jan Popczyk, Instytut Elektroenergetyki i Sterowania Układów, Politechnika Śląska
10. Witold Radwański, Prezes Zarządu, Krokus Private Equity Sp. z o.o.
11. Bogdan Rogala, Dyrektor Philips Lighting na kraje Europy Centralno-Południowej
12. prof. Krzysztof Rybiński, Szkoła Główna Handlowa, Ernst&Young
13. prof. Krystyna Szafraniec, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii
14. prof. Marek Szczepański, Uniwersytet Śląski, Instytut Socjologii
15. dr Jan Szomburg, Prezes Zarządu, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
16. dr hab. Tomasz Zarycki, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych
17. prof. Maciej Żylicz, Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej



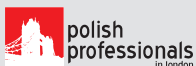
krytyka
polityczna



kwartalnik
respublica
NOWA

LIBERTÉ!
GŁOS WOJNY, WOJNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY

KULTURA
LIBERALNA



ISBN 978-83-7615-052-9

www.pfo.net.pl